Nr. 148

Kraków, niedziela 2 lipca 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.676

Co nam wczoraj skonfiskowano

We wczorajszym numerze naszego dziennika został skonfiskowany komunikat krakowskiego zarządu stronnictwa ludowego. Tekst tego komunikatu otrzymaliśmy jeszcze w środę, nie zamieściliśmy go jednak w czwartkowym numerze z ostrożności. Wyczekaliśmy, aż pojawił się w innych pismach i dopiero w piątek wycięliśmy go z nieskonfiskowanej „Polonii“. Nasza ostrożność jednakowoż na nic się nie przydała. Krakowska cenzura wyskrobała go na biało.

Siedmiu posłów ludowych w stanie oskarżenia?

WOBEC WNIOSKU O ZWOŁANIE NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMOWEJ

We wczorajszej „Polonii“ czytamy:

Zamiar klubu ludowego wystąpienia z inicjatywą zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej denerwuje widocznie pewne koła, które też coraz silniej wysuwają „straszaka“ w postaci groźby, że na tej sesji pojawi się żądanie postawienia przed sąd kilku posłów ludowych.

Sanacyjna łódzka „Republika“ donosi w tej sprawie, że na teren powiatów rzeszowskiego i łańcuckiego wydelegowany został z Warszawy prok. Śliwerski z poleceniem przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia. P. Śliwerski, który pracę śledczą rozpoczął ubiegłej soboty wieczorem, przesłał już do Warszawy, wedle doniesienia „Republiki“ pewne szczegóły swych badań i na tej podstawie otrzymał polecenie opracowania opartych na uzyskanym przez siebie materjale wniosków. Mają one polegać na wytoczeniu oskarżenia siedmiu posłom, wśród których znajdują się nazwiska posłów Stachnika i Pieroga ze stronnictwa ludowego (posłujących z okręgu ropczyckiego). Wnioski te mają być przesłane Sejmowi przed 4 lipca.

—ooo—

Półtora miljona na 32.000 bezrobotnych

Podaliśmy we środę uchwałę zarządu głównego funduszu bezrobocia, która ustaliła preliminarz na miesiąc lipiec. Wedle tego preliminarza ustalono na zasiłki dla bezrobotnych okrągło półtora miljona zł, przyczem przyjęto liczbę uprawnionych do pobierania zasiłków na 32.000 bezrobotnych.

Pomijamy w tej chwili pytanie, co się stanie z resztą — wedle wykazów urzędowych — około 200.000 zarejestrowanych bezrobotnych, którzy wedle tego preliminarza zupełnie nie wchodzą w rachubę dla pobierania zasiłków. Jest to dla wszystkich, z wyjątkiem funduszu bezrobocia, zagadką, z czego ci ludzie — przeważnie z rodzinami i to niemałemi — mają żyć. Chyba nie może być złudzenia, że dostaną wszyscy pracę w subwencjonowanych przez fundusz pracy robotach publicznych, nie mówiąc już o tem, że nawet ci „szczęśliwi“, którzy taką pracę dostaną, otrzymają zapłatę absolutnie niewystarczającą na najskromniejsze życie.

Dla 32.000 bezrobotnych, także obarczonych rodzinami, wypadałoby z funduszu lipcowego po niespełna 50 zł miesięcznie na głowę. Nawet przy znanych skromnych wymaganiach naszego robotnika jest to kwota tak minimalna, że niewiadomo, co pierwej z niej pokryć — mieszkanie czy suchy chleb — reszta nie jest zupełnie do pomyślenia. Łatwo to przy zielonem biurku wykalkulować maksymalny wydatek bez zastanowienia, czy wystarczy on na pokrycie minimalnych potrzeb.

Ale mówią: trudno, państwo dokłada do funduszu bezrobocia a większych ciężarów nie może ponosić. Prawdą jest, że położenie finansowe jest już obecnie ciężkie a w następnych miesiącach będzie jeszcze cięższe, słyszeliśmy jednak, że człowiek jest największem bogactwem państwa a jak ma ten człowiek żyć, aby państwo i społeczeństwo miały z niego pożytek, jeżeli tosamo państwo tak nisko taksuje jego życie. Prawdą jest dalej, że u nas tylko w teorji mówi się o konieczności podniesienia konsumcji — to mówią cisami ludzie, którzy jako przemysłowcy ciągle przemyśliwają nad obniżaniem zarobków i wprowadzają też je w czyn, oraz mówią ludzie, którzy na wielkich zebraniach głoszą jako największą cnotę zaciskanie pasa czyli właśnie coś przeciwnego hasłu powiększenia konsumcji.

—ooo—

Swastyka na kościołach

—o—

Nietylko partje polityczne w Niemczech zostały przez Hitlera wytępione, taksamo zniszczył on wszelkie organizacje religijne. Zupełnemu zniszczeniu (Gleichschaltung) uległ kościół protestancki, obejmujący dwie trzecie narodu niemieckiego. Hitler wcielił poprostu do swojej partji cały Kościół ewangelicki i zamianował jego zwierzchnikiem b. kapelana wojskowego Müllera. Ten wydał rozkaz, by w niedzielę 2 lipca na znak poddania się Hitlerowi na wszystkich kościołach ewangelickich w całem państwie wywieszono flagi ze swastyką.

Do tego całkowitego odebrania protestantyzmowi nawet pozoru jakiegokolwiek pozoru znaczenia religijnego, przyczynili się walnie sami pastorowie protestanccy, w których Hitler miał żarliwych agitatorów. Nigdy jeszcze w historji ludzkości nadużywanie religji do celów politycznych, nakręcanie haseł religijnych, przekręcanie idei religijnej, uświęcanie zbrodni nie przejawiło się tak jaskrawo, jak w dziejach hitlerowskiego znikczemnienia protestantyzmu w Niemczech.

Oto jeden z przykładów: Przed kilku dniami banda bojówkarzy hitlerowskich, t. zw. „szturmowców“ wtargnęła w nocy w mieście Koepenick do mieszkania tamtejszego sekretarza związków zawodowych Schmausa. Syn tegoż odważył się na obronę przed napastnikami i trzech bandytów zastrzelił z rewolweru. Zrozpaczony ojciec, przewidując straszne skutki, odebrał sobie życie. Otóż na pogrzebie zastrzelonych trzech zbrodniarzy, pastorowie wygłosili skandaliczne kazania żałobne. Jeden z pastorów powiedział: „Zmarli szli **drogą Chrystusową**. Wiara w zwycięstwo światła dała im siłę do prowadzenia **świętej walki**. Oto droga, którą wskazał nam wódz“. Inny duchowny ewangelicki mówił na tym pogrzebie: „Ta **świętokradzka** zbrodnia okazuje, że żmija marxistowska jeszcze nie jest utrupiona i że musimy ją zdeptać nogami. Chorągwie powiewają, szeregi są zwarte, oddziały szturmowe maszerują!“

Kościół protestancki w Niemczech przestał być Kościołem: nie jest on już dziś niczem innem, jak bojówką hitlerowską. Swastyka, powiewająca na wieżach kościelnych, oznacza pogrzeb religji protestanckiej, z której uleciało ostatnie tchnienie chrześcijaństwa.

Czy więcej odporności okaże Kościół katolicki? Organizacją polityczną katolicyzmu w Niemczech, obejmującego trzecią część narodu niemieckiego, było stronnictwo centrum, które przetrwało swego czasu „kulturkampf“ Bismarcka i ostało się niezachwiane i niezmożone. Teraz na wieść o mającem nastąpić rozwiązaniu („Gleichschaltung“) centrum, jesteśmy świadkami niebywałego zjawiska: widzimy centrowców uciekających w popłochu z pod sztandaru katolickiego. Frakcja centrowa radnych miejskich w Berlinie postanowiła się rozwiązać. Większość członków frakcji centrowej zwróciła się do frakcji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich jako hospitantów. Posłowie centrowi dr. Bungbacher i Richter wystąpili z partji i zwrócili się do partji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich do partji jako hospitantów.

W proch pada wszystko przed nowoczesnym Dżyngis-chanem.

Jedna tylko socjalna-demokracja nie skłoniła swego sztandaru przed zwycięskim bandytyzmem. Nie zwątpiła o przyszłem zwycięstwie proletarjatu i nie stchórzyła. Nieskalany uniosła czerwony sztandar na emigrację i, niosąc go wysoko, skupia około niego szeregi do dalszej wytrwałej i nieustępliwej walki z przemocą zbrodniczą.

Słowa bez treści

Od kilku tygodni dowiadujemy się coraz to częściej ze szpalt „Nowego Pisma", tygodnika, redagowanego w Warszawie przez tow. W. Altera, wybitnego działacza Bundu, że ten lub ów nasz towarzysz jest ni mniej, ni więcej, — tylko „reformistą", względnie, że takie lub owakie posunięcie czy wypowiedzenie się naszej Partji było akuratnie „reformistyczne". Określenia, o których mówię, brzmią, naturalnie, w **sensie ujemnym**; gdyby jednak zaprosić wszystkich współpracowników **„Nowego Pisma"** do jednego pokoju i spytać ich po prostu po ludzku, co mianowicie rozumieją pod treścią samego ujemnego **słowa**, — przypuszczam, że z odpowiedzią ścisłą, a jasną wypadłby kłopot nielada.

Pojęcie „reformizmu" zjawiło się w literaturze socjalistycznej kilkadziesiąt lat temu, w okresie dyskusji nad poglądami taktycznemi **Bernsteina; podówczas miało ono zawartość wyraźną**: część przedstawicieli kierunku t. zw. **rewizjonistycznego** sądziła, że załamanie **się gospodarki** kapitalistycznej nastąpi, jeżeli wogóle nastąpi, w przyszłości bardzo dalekiej, niemożliwej do przewidzenia, — że przeto hasło naczelne klasy robotniczej na przeciąg paru pokoleń powinno się sprowadzić **do walki** o **reformy społeczne w ramach ustroju kapitalistycznego**; w praktyce oznaczało to pewne lekceważenie w stosunku do **zasadniczej propagandy** na rzecz Socjalizmu i przeciw kapitalizmowi, jako takiemu; część inna zajmowała stanowisko krańcowe, odrzucane zresztą przez samego **Bernsteina**; twierdziła, że przejście do nowego ustroju dokona się prawdopodobnie bez **wstrząsów politycznych**; suma **reform społecznych** zlikwiduje stopniowo kapitalizm, — że tak powiem — prawie niepostrzeżenie.

Zastrzegam, że powyższe streszczenie **ówczesnych** — poglądów „reformistycznych" jest, jak **każde streszczenie**, **uproszczone**, a więc **niezupełnie dokładne**; niemniej odpowiada ono — sądzę — prawdzie w ogólnych przynajmniej zarysach. Z pośród teoretyków P. P. S. bardzo surową krytykę „reformizmu" tamtej epoki przeprowadzali Kazimierz **Kelles - Kraus**, **Feliks Perl**, Witold **Jodko - Narkiewicz**.

Otóż **dzisiaj**, w latach kryzysu kapitalizmu, po doświadczeniu faszystowskim, właściwiej -- **w toku** tego doświadczenia „reformizmu" w owym klasycznym i ścisłym znaczeniu wyrazu **wogóle niema w żadnym** kierunku myśli socjalistycznej; jeżeli więc **„Nowe Pismo"** używa w polemice z nami **określeń**: „reformiści", „reformistyczne zdanie" i t. p., — w takim razie **mija się z prawdą**, o ile używa ich w dokładnym sensie, przekazanym nam przez dyskusje wewnętrzne szkoły marksowskiej w latach przedwojennych. Ewentualność **świadomego** — dla celów demagogji — mijania się z prawdą wolę wykluczyć zgóry; — cóż tedy pozostaje? Ot, bardzo często spotykane operowanie **słowami**, pozbawionemi jakiejkolwiek ustalonej **treści**; przyzwyczajenie, mówiąc nawiasem, zgoła — paskudne, bo wręcz sprzeczne z **wszelką metodą** myślenia, a już tymbardziej z **metodą marksowską**, której nawet przeciwnicy przyznają naukową ścisłość w operowaniu pojęciami i określeniami.

Powojenne słówko: „reformiści" rozeszło się po **świecie** z „lekkiej ręki" bolszewików, **mistrzów**, niewątpliwie, w demagogji słowa; brzmi ono w **uszach ludzkich**, **jak coś w rodzaju** „sufragana" albo „ometry"; obelżywe to, ale w gruncie rzeczy, niewiadomo dlaczego. Przed paroma dniami przypomnieliśmy w naszym feljetoniku, że z punktu widzenia **demagogji trockistów** „reformistą" **jest Stalin**, moskiewska **„Prawda"** zapewnia to samo o **Trockim** z dodatkiem przymiotnika: „kontr-rewolucyjny". I jedni, i drudzy „odnośnie" kopią **Bund** wraz z tow. **Alterem**, jako **symbol** dwunożny „reformizmu". I t. d., i t. d.

Czy warto zatym przez **używanie SŁÓW BEZ TREŚCI**.. obniżać poziom dyskusji wewnętrznej w obozie socjalistycznym Polski?

Sądzę, że nie warto...

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

III Zjazd Metalowców

W momencie niesłychanie ciężkiego kryzysu gospodarczego, spadającego całym swoim ciężarem na klasę robotniczą i na masy włościańskie oraz pracownicze — a bodaj że najsilniej odczuwanego właśnie w przemyśle metalowym rozpoczął swoje obrady **III zjazd Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.**

Celem zapoznania czytelników w krótkości z warunkami, w jakich odbywała się działalność Związku w okresie sprawozdawczym, (od 1926 do 1932 r.), podajemy ocenę sytuacji, według sprawozdania, wydanego przez Związek na zjazd.

Jak wielkiego spustoszenia dokonał **kryzys gospodarczy**, dowodzą cyfry, dotyczące ilości zatrudnionych w przemyśle **metalowo - przetwórczym.** W roku 1928 pracowało w tym przemyśle **97.655 robotników**, gdy tymczasem w roku 1932 liczba ta spadła na **45.464.** Od roku **1927** w tej **gałęzi** przemysłu przyjęto do pracy **37.131** robotników, a pozbawiono pracy — **57.589.** Należy także wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że zgórą od 2 lat w całym przemyśle pracuje się od **2 do 4 dni w tygodniu.**

W przemyśle **hutniczo - żelaznym** w r. 1927 liczba zatrudnionych wynosiła **57.644**, a w r. 1932 spadła na **26.573.** Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę zatrudionych w okresie 7 lat, to dochodzimy do przekonania, że dobra konjunktura gospodarcza uwidoczniła się tylko w 1927 r., w którym do pracy przyjęto nowych 6.122 robotików.

Od r. 1928 spostrzegamy stałe pogarszanie się stanu zatrudnienia (w okresie pięcioletnim liczba zatrudnionych w tym przemyśle **zmniejszyła się o 31.031 robotników**). Po za wydalaniami w tej gałęzi przemysłu stosowano t. zw. **„świętówki"**, czyli bezpłatne urlopowanie robotników i dziś — zatrudnieni znajdują się w takiej sytuacji, że należą do b. szczęśliwych, jeżeli w okresie miesiąca potrafią przepracować 15 dni.

Stale pogłębiający się kryzys gospodarczy w ujemny sposób oddziaływał na stan liczebny Związku.

W r. 1928, a więc w okresie największego rozwoju **przemysłu przetwórczo-metalowego** Związek liczył **20.321** członków, gdy tymczasem w r. 1932 doszedł do 5.411 członków jeszcze opłacających wkładki. W ten sam sposób skutki kryzysu odbiły się na stanie członków w **przemyśle hutniczo - żelaznym**, bo gdy w r. 1928 Związek miał — do wykazania 2.978 członków, to w r. 1932 utrzymało się przy Związku zaledwie 1.117 członków.

W tak ciężkiej sytuacji każde posunięcie organizacyjne, jak zresztą i gospodarka, były nadzwyczaj utrudnione.

Pomimo to wszystko, pomimo akcyj zzewnątrz utrudniających w okresie sprawozdawczym pracę związku, — jak: **rozłam** w r. **1927** i połączone z tem: **terror, pałkarstwo i demoralizowanie słabszych robotników**, celem odciągnięcia ich od organizacji klasowej — **związek zawodowy metalowców odparł zwycięsko wszelkie próby złamania go — i prowadził intensywną działalność organizacyjno - zawodową.**

W okresie sprawozdawczym związek **przeprowadził 98 większych akcyj zarobkowych, z których 60 zakończonych zostało zupełnem zwycięstwem, a 18 — częściowem.** Akcje przegrano w tych ośrodkach, gdzie organizacja klasowa była słaba. W strajkach brało udział ogółem **193.770 robotników.**

Akcjami, kończącemi się bez strajku objęto w tym samym czasie **220.479** robotników.

Akcjami, kończącemi się bez strajku objęto w tym samym czasie **220.479** robotników. **Ze 150 akcyj zupełnem zwycięstwem zakończono 98, a częściowem — 43.**

Jeszcze kilka słów
o Tow. Wydawniczem „Swiatło"

Przed paroma dniami zamieściliśmy odcinek tow. *Esbe* o Tow. Wyd. *„Światło"*. Dziś tow. *Esbe* szkicuje dotychczasowe wyniki pracy wydawniczej. *Red.*

Jeśli chodzi o treść działalności wydawniczej „Światła", to oczywiście, że są i usterki, są i braki, i błędy. Niezupełna systematyczność, nierówność pracy wydawniczej, nierównomierność w treści rzucanych na rynek książek, pewna, że tak powiem, chybotliwość, chwiejność linji wydawniczej i t. d. itd. Wyliczać by można dość dużo, „dobrych chęci" w szukaniu dziur nie zbraknie nigdy. Ale czy istotnie miałoby sens podcinanie skrzydeł, które zerwały się do lotu w warunkach najtrudniejszej konjunktury wydawniczej, przy masowym intelektualnym odrętwieniu, przy braku kapitału, gdy twórczy entuzjazm natrafiał nieraz na grymas zwątpienia, protekcjonalne poklepywanie po ramieniu. I kilku samotnych ludzi dźwignęło i własną wiarą rozpaliło jednak **„ŚWIATŁO".**

I jest ruch, a jednak życie się tli, myśl szuka pokarmu, coś tam się kołysze, trawi, drga.

Mam dziś na myśli dwie przedewszystkiem książki: **Zeremby — „Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości"** i **Borskiego — „Dyktatura proletarjatu"**. Jedna i druga sięgnęły do samych trzewi współczesnej organizacji społeczeństw, do samej osnowy najbardziej fundamentalnych zagadnień społecznego bytu. Obie — w koncepcji śmiałe, oryginalne, pełne odwagi i młodzieńczego wigoru w obnażaniu najbardziej nabrzmiałych i palących ran współczesnej rzeczywistości. — Jedna i druga zasługują na poważne, głębokie wniknięcie. A nie chodzi przecież tylko o mniejsze lub większe nasilenie organizacyjnego kolportażu, a przedewszystkiem o rozbudzenie myśli, o, że tak powiem, rozjątrzenie krytycznej świadomości, stworzenie w naszych mózgach pewnego stanu fermentacji intelektu. A obie te książki, które pojawiły się na naszym, tak pod względem myślowym wyjałowionym gruncie, jako przebłyski samodzielnej pracy intelektualnej, samoistnego wysiłku myślowego, warte są nietylko tego, by je czytać, — o nich się winno mówi, o nich się winno myśleć, o nich się winno pisać. Mogą one posiadać takie lub inne niedomówienia, luki, braki lub wady, są jednak samorzutnie podjętym wysiłkiem metodologicznym wytknięcia nowych torów i sformułowania nowych koncepcji. Jest w nich myśl, wysiłek, metoda i niezmożona wiara, chwyt głęboki i nieustraszony, sięgający do samego rdzenia bólów, zagadnień i zmagań znękanej społeczności ludzkiej.

Czyż już to samo nie jest wielkim, jasnym snopem „ŚWIATŁA" odcinającym się od naszej powszedniej rzeczywistości?

Narzekamy często na brak **samodzielnej** twórczości intelektualnej, dzięki **„ŚWIATŁU"** mamy jej śmiałe i wnikliwe przejawy, oryginalne rozstrząsanie i rozwiązywanie zagadnień, które nietylko w Polsce, ale na przestrzeni całej kuli ziemskiej, nabrzmiały bólami ludzkości, wijącej się w kleszczach nędzy i rozpadu starych form życiowych.

Nie zapominajmy też o przyswojeniu naszej kulturze wyników europejskiej myśli badawczej, przedewszystkiem naj bardziej bojowego taranu aktywnego pacyfizmu, jak dzieło **Lehmanna - Russbüldta**, pacyfizmu nie rozpylonego w w tchórzliwym, łaszącym się każdemu i wszystkim frazesie, ale przemawiającego do naszej wyobraźni, do naszego intelektu całym bezceremonjalnym jazgotem sprzeczności, w jakie uwikłał się współczesny „wspaniały" świat i z którego jedno tylko jest wyjście i jedna tylko siła motorowa, szlaki [illegible]mu torująca.

Wreszcie regeneracja kultury socjalistycznej w jej klasycznym k[illegible]łcie i ujęciu — **Marksa, Engelsa, Be[illegible], Jaurés'a.**

„ŚWIATŁO" swoje dało. Wysiłek rozniecił u nas **„ŚWIATŁO".**

Byłoby wstydem naszym, gdybyśmy mu zagasnąć pozwolili. **„ŚWIAŁO"** dziś przeszło do mas, do nas wszystkich. Będzie w przyszłości słupem kilometrowym na szlakach naszej pracy i walki.

Torujmy drogi **„ŚWIATŁU".** Mówmy o nim, piszmy — dodatnio lub ujemnie, oceniajmy śmiało krytycznie, szczerze, — albowiem wszelkie milczenie zabija, a tylko w słowie jest moc, w słowie jest życie, życie wiecznie bujne, wiecznie twórcze. wiecznie młode.

ESBE.

Tragedja w Koepenick

Donosiliśmy przed paroma dniami o tragedji rodziny **Schmausa**, sekretarza związku zawodowego, zamordowanego przez siepaczów Hitlera. Syn Schmausa, mszcząc śmierć ojca, zastrzelił dwóch szturmowców. Według pierwszych wiadomości młody **Schmaus** został aresztowany. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. **Młodego Schmausa zamordowano.** Bito go stalowemi prętami, aż zaćwiczono na śmierć. Ciało jego zostało zupełnie posiekane, a twarz przedstawiała jedną krwawą bezkształtną masę.

Schmausa - ojca po zamordowaniu powieszono w stodole dla upozorowania samobójstwa.

W osiedlu robotniczem w Koepenick, gdzie rozegrała się ta tragedja, porwano i uprowadzono mnóstwo mężczyzn, kobiet i dzieci, o których losie nic dotychczas niewiadomo.

Koniec Hugenberga czy Hindenburga?

„Dyktator gospodarczy", dzierżyciel trzech tek Hugenberg otrzymał dymisję. Podpisał ją prezydent Hindenburg, który sam należał do stronnictwa, na czele którego stał Hugenbeng. Prezydent musiał spełnić wolę Hitlera, widocznie nie miał wyboru.

Czem właściwie jest teraz Hindenburg, jeżeli wogóle jest jeszcze przytomny? Do 30 stycznia br., do nominacji Hitlera kanclerzem, był Hindenburg nieograniczonym władcą Niemiec, miał większą władzę niż Wilhelm II. Na mocy art. 48 konstytucji mógł wszystko zrobić i, jak wiadomo, nawet robił: rozwiązywał parlamenty, mianował i napędzał rządy, wprowadzał stan oblężenia itd. Teraz to ustało. Hindenburg pozbawiony został wszelkiego wpływu. Uchwalone przez parlament nieograniczone pełnomocnictwa opiewają na rząd Hitlera, który może bez podpisu prezydenta wszystko zrobić — prezydent został tylko dekoracją.

Najlepszym dowodem bezsilności prezydenta jest historja Stahlhelmu. Przecież Hindenburg był honorowym przewodniczącym tej organizacji, a Hitler nie bał się jej rozwiązać i wcielić do swych bojówek. Hindenburg został tedy pośrednio, jak Seldte bezpośrednio „hitlerowcem", mimo że starego marszałka dzieli morze różnic od „ideologji" Hitlera. Dalej — Hindenburg sam jest junkrem, w ciągu swej prezydentury popierał junkrów. Teraz musiał podpisać nominację Darrego i Federa na kierowników życia gospodarczego — dwóch ludzi, z których pierwszy jest zasadniczym wrogiem wielkiej własności rolnej, drugi zaś autorem „programu gospodarczego" hitleryzmu, który to program ma wiele — obecnie już zarzuconych — naleciałości socjalistycznych. Już teraz Darre zapowiada parcelację wielkiej własności na rzecz chłopów — rzecz, przeciw której junkrzy dotychczas zaciecie bronili się.

Najsilniejszym jednak dowodem zupełnego usunięcia Hindenburga jest sprawa Reichswehry i związanego z nią generała Schleichera. Mimo urzędowych zaprzeczeń potwierdza się, że ten b. kanclerz jest internowany w swem mieszkaniu tj. niema swobody ruchów. Hitlerowi nie chodzi zapewne o osobę Schleichera, ale o jego wpływ na Reichswehrę, wpływ wykonywany w myśl intencji Hindenburga: mieć w Reichswehrze instrument przeciw zbyt potężnemu kanclerzowi. Ten instrument wymyka się im z rąk. Schleicher już jest unieszkodliwiony, a drugi mąż zaufania Reichswehry marszałek Mackensen lada dzień może być wprost aresztowany. Hindenburg traci ostatnie atuty.

Losy tego człowieka są niezwykłe i fatalne dla Niemiec. Jako naczelny wódz podczas wojny był marjonetką w rękach Ludendorffa. Jako prezydent był narzędziem w rękach swego junkierskonacjonalistycznego otoczenia, spełniał wszystkie jego wskazówki, aż doszedł do końca — jeżeli nie życia — to swego wpływu z urzędu wynikającego. Tragiczna i dla kraju nieszczęśliwa postać znika z widowni.

Ultimatum i upór

Londyńska konferencja gospodarcza dotychczas wydała całkiem inny rezultat aniżeli w zamierzeniach jej inicjatorów leżało: zamiast bodaj zbliżenia się do porozumienia spowodowała jeszcze większy rozgardjasz i kto wie, czy pewnego dnia wogóle nie wyleci w powietrze. Konferencja, która w swym programie miała szereg spraw, między innemi i kwestję walutową, osiągnęła punkt kulminacyjny właśnie w tej sprawie, która okazuje się niemożliwą do rozwiązania.

Jest w stosunkach finansowych rzeczą niezwykłą przypieranie kogoś do muru. A to przecież, chociaż w oględnej formie, się stało. Państwa, które zostały przy walucie złotej, w pierwszym rzędzie Francja, Szwajcarja i Holandja, napierają — jak telegramy podają: w ultymatywnej formie — na Amerykę, aby natychmiast przystąpiła do stabilizacji dolara. Anglja, która niema już parytetu złota, przyłącza się do tego żądania z innych powodów, mianowicie ze względu na zbyt wysoki kurs funta w stosunku do dolara, co dla ostatniego stanowi premię.

Gdy w marcu br. Roosevelt objął rządy, odrazu pojawiły się pogłoski, że będzie on prowadził inną niż jego poprzednik Hoover politykę walutową. Miała to być polityka inflacyjna z tendencją obniżenia kursu dolara. Roosevelt miał w tem jasny cel: chciał zapomocą zdewaluowania dolara dojść do podwyżki kursu papierów giełdowych i do podwyżki cen surowców — jedno i drugie w interesie ożywienia ruchu przemysłowego. To początku mu się udało: giełda nowojorska — sławny Wallstreet i farmerzy są z niego zadowoleni. Mniej zadowoloną była Europa, której konkurencja amerykańska spowodowana tańszą jej walutą dobrze dawała się we znaki.

Jeden przykład: gdy Anglja we wrześniu 1931 odstąpiła od parytetu złota, funt zaczął spadać. Z parytetu 4.85 dolarów za funt ten spadał stopniowo do 3.30 dolarów. Rozumie się, że zysk Anglji na zewnątrz — na rynku wewnętrznym spadek funta nie dał się prawie odczuć — był olbrzymi, miała premię wywozową i mogła skutecznie konkurować na rynkach światowych. Ustało a przynajmniej doznało to ograniczenia z chwilą, gdy dolar zaczął spadać, wywołując temsamem podniesienie się kursu funta aż do obecnego stanu 4.30 dolarów za funt, czyli że spekulacja angielska prawie zupełnie jest przepadłą. Tosamo w większym lub mniejszym stopniu odnosi się do walut państw o parytecie złotym.

Nic dziwnego, że zrobił się gwałt, że posunięto się aż do kategorycznego wezwania. Ale na ostry ton europejski Ameryka odpowiada jankesowskim uporem. Wedle ostatnich doniesień Roosevelt nie myśli jeszcze przystąpić do akcji stabilizacyjnej, jeszcze kursy papierów i ceny surowców nie są dość wysokie. Roosevelt mniej się boi gniewu Europy niż gniewu swych bankierów i farmerów, bo co mu Europa zrobi? Przecież nie Europa jest wierzycielką Ameryki a odwrotnie! Ten bicz w rękach Ameryki może ostudzić zapały państw europejskich tak, że niewiadomo wcale, kto z zapoczątkowanej walki wyjdzie zwycięsko.

A konferencja gospodarcza? Nie będzie pierwszą ani ostatnią, która skończyła się na niczem. Można było rozbić konferencję rozbrojeniową pod maską odroczenia jej do jesieni, można tosamo zrobić z konferencją gospodarczą. Będzie to jeszcze jeden dowód, że ustrój kapitalistyczny jest niezdolny do przywrócenia równowagi świata.

—ooo—

EMIL HAECKER 81

Historja socjalizmu w Galicji

Z uwięzionymi obchodzono się jak najgorzej. Franko opowiada, że traktowano go wówczas w więzieniu jak zwyczajnego złodzieja, posadzono między samych złodziei i włóczęgów, których w jednej z nim celi siedziało 14 do 18, przenoszono z celi do celi przy ustawicznych rewizjach i obostrzeniach za to, że zapisywał piosenki i przypowiastki, zasłyszane z ust tych swoich współwięźniów albo swoje własne wiersze; kilka tygodni przesiedział w małej celi o jednem oknie, w której spało 12 więźniów, z tych 8 na tapczanie, 4 pod tapczanem.

Sędzia śledczy Kriegseisen prowadził śledztwo, jak żandarm rosyjski, w sposób niezgodny z procedurą, ale mimo szczegółowego i podstępnego badania nie mógł domacać się żadnego spisku, bo też istotnie żadnego spisku nie było. Na czyniony obwinionym zarzut, że wyznają zasady socjalistyczne i starają się je krzewić, odpowiadali oni sędziemu, że konstytucja austrjacka poręcza wolność przekonań i nie zabrania ich szerzyć.

Większą część oskarżonych wypuszczono tedy po jakimś czasie na wolność, a mianowicie Polaków wszystkich z wyjątkiem Koturnickiego, a z Rusinów zatrzymano w areszcie śledczym trzech: Terleckiego, Pawlika i Frankę. I tych Rusinów musianoby niezawodnie uwolnić, gdyby przesłuchani, jako świadkowie w śledztwie moskalofilscy studenci ruscy, nie byli się starali obciążyć ich swojemi podstępnemi zeznaniami.

Po siedmiomiesięcznym przeszło areszcie śledczym doczekali się czterej uwięzieni rozprawy. Michał K o t u r n i c k i, Michał P a w l i k, Iwan F r a n k o i Ostap T e r l e c k i, jako też odpowiadający z wolnej stopy Iwan M a n d y c z e w s k i, słuchacz praw we Lwowie i administrator „Druha", Feliks S i e l s k i i Anna P a w l i k ó w n a otrzymali a k t o s k a r ż e n i a, obwiniający ich o należenie do tajnego stowarzyszenia, stanowiącego gałąź tajnej organizacji socjalistów rosyjskich. Nadto oskarżonym był Antoni P r e b e n d o w s k i, Polak, zecer z zawodu, który z powodu braku zajęcia chwilowo był kolporterem księgarni Richtera we Lwowie; był on obwiniony o kolportowanie broszury Dragomanowa „Turki wnutrenni i wnieszni" (Turcy wewnętrzni i zewnętrzni).

Proces ten wzbudził powszechne zainteresowanie i miał dla rozwoju ruchu socjalistycznego w Galicji ogromne znaczenie agitacyjne. R o z p r a w a trwała przez 6 dni, od 15 do 21 stycznia 1878 r. Odbywała się przed trybunałem orzekającym, w nowej sali rozpraw sądowych, której uroczyste poświęcenie dokonane zostało właśnie w przeddzień tej rozprawy. Bronili oskarżonych adwokaci Żminkowski i Popiel. Przewodniczył trybunałowi radca sądu Budzynowski, oskarżał zastępca prokuratora Zborowski. Ten, zbadawszy wyniki śledztwa, oświadczył się z powodu braku istoty czynu przeciw wytoczeniu procesu, ale na wyraźne polecenie prokuratora Lidla musiał oskarżenie podtrzymywać. Wprawdzie znowu chciał sąd zrobić rozprawę tajną, ale prasa zaprotestowała przeciw temu, więc tylko odczytywanie jednej odezwy rewolucyjnej odbywało się tajnie, zresztą zaś cała rozprawa toczyła się jawnie, przy udziale bardzo licznej publiczności, przeważnie młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. Nastrój publiczności wobec oskarżonych, z początku obojętny u wielu, niechętny nawet u niektórych, przeszedł wkońcu w gorącą sympatję. Albowiem oskarżeni skorzystali ze sposobności, żeby, broniąc się przed oskarżeniem, robić propagandę socjalizmu. Rusini mówili po rusku, Koturnicki po polsku.

Ostap Terlecki, jedyny z pośród oskarżonych Rusinów świadomy wówczas zupełnie i wykształcony teoretycznie socjalista, w pięknej, wzruszającej mowie przedstawił, że sprawa socjalistyczna jest to sprawa sprawiedliwości społecznej, sprawa całego ludu, który chce wyjść z nędzy i niewoli. Koturnicki, który niestety mówił za cicho, niezbyt wyraźnie i monotonnie, zrobił jednak wrażenie, gdy podając rękę Rusinom, zaznaczył, że waśnie narodowe ustają pomiędzy socjalistami, ponieważ są oni wrogami wszelkiego wyzysku i wszelakiej niewoli, a więc są także i wrogami wszelkiego ucisku narodowego, że zatem tylko na podstawie socjalizmu nastąpi pogodzenie się Rusinów z Polakami, którego bezowocnie szukały dawne stronnictwa polskie. Potwierdził to też Terlecki w swojem ostatniem przemówieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sjonizm—faszyzm—proletarjat

Antyhitlerowski, kruchy zresztą i mało bojowy, front obozu sjonistycznego, przy równoczesnej, przyznać to trzeba, wzrastającej aktywności grupy sjonistów-„socjalistów" nasuwa dziś często ludziom słabo orjentującym się w krętych ścieżkach sjońskiej polityki, mylne poglądy o stosunku ruchu sjonistycznego do nacjonalizmu i faszyzmu z jednej a proletarjatu i Socjalizmu z drugiej strony; mylne dlatego, że front **antyhitlerowski** sjonizmu **utożsamia** się nieopatrznie z frontem **antyfaszystowskim** a nawet wbrew oczywistości z sympatjami dla mas robotniczych. Choć rzeczywistość zadaje tym iluzjom całkowity kłam.

Bo burżuazyjny obóz sjonistyczny, od skrajnie prawicowych rewizjonistów aż do pseudo-lewicowych ugrupowań nietylko, jak był, tak i pozostał poplecznikiem i narzędziem imperjalizmu angielskiego, lecz nadto jest wszędzie, a w szczególności u nas w Polsce, reprezentantem interesów **burżuazji, sprzymierzeńcem reakcji i faszyzmu.**

Mieliśmy tego w Polsce dotąd tysiączne dowody: w sejmie i w prasie sjonistycznej, w kampanjach wyborczych i na zgromadzeniach, w życiu robotniczem i akademickiem. Dzień po dniu wykazuje, iż **sjonizm w Polsce** z całą gorliwością **służy prądowi faszystowskiemu** zarówno wprost i otwarcie, jak i **pośrednio** przez odwracanie uwagi mas żydowskich od istotnych zagadnień krajowych. Pozorna obojętność sjonistów w stosunku do najżywotniejszych kwestyj polityki i życia gospodarczego całego kraju, okazuje się tylko niezręcznie maskowaną służbą na żołdzie kapitału w obronie jego li tylko interesów **wbrew wszelkim potrzebom żydowskich i polskich mas robotniczych.**

I nie jest to bynajmniej przypadkiem, lecz wypływa konsekwentnie z całokształtu programu mieszczańsko-sjonistycznego, upstrzonego hasłami i frazesami nacjonalistycznemi, bliźniaczo podobnemi do haseł i postulatów, któremi szermują programy i praktyka „sanacyjna", endecka czy też hitlerowska. Szowinizm narodowy najpośledniejszego gatunku, choć zwalczany u innych, święci u pp. sjonistów prawdziwe triumfy. Bo oto endecy w Polsce rzucają hasło nienawiści i „kastowości" narodowej: **„Swój do swego po swoje"!** Krajowa prasa sjonistyczna najzupełniej zresztą słusznie, potępia je i wyszydza. Ale równocześnie w Palestynie obóz sjonistyczny to samo endecko-hitlerowskie hasło, propaguje i co więcej urzeczywistnia, przemalowawszy je jedynie na kolor biało-niebieski.

Wymuszona i narzucona walka z hitleryzmem łączy się tedy w dzisiejszej działalności sjonizmu, bez względu na jego najrozmaitsze ugrupowania, z rozwydrzonym **nacjonalizmem i faszyzmem,** z wierną i wytrwałą służbą na rzecz imperjalizmu, reakcji i faszyzmu i wreszcie z wyraźnie **antyrobotniczą polityką** w kraju i w Palestynie. Zdając sobie sprawę z tego niezbitego faktu musimy uznać, iż stosunek **rewolucyjnego, klasowego ruchu robotniczego** do obozu sjonistycznego, jako całości, musi być i pozostać **nieprzejednanie wrogi.** Jak **przeciw każdemu tak i przeciw biało-niebieskiemu faszyzmowi** i jego współtowarzyszom broni musimy i będziemy prowadzić bezwzględną walkę. **W imię potrzeb i interesów międzynarodowej klasy robotniczej przeciw interesom burżuazji i reakcji wszystkich krajów i narodów!**

Juljusz Gans

Wiosna w Berlinie

Poznasz ją po kolorze nieba w czarnym kraty kwadracie,
za oknem ta gałąź — czy widzisz?—jest szaro - zielona i mokra.
Ktoś nagle wybuchnie śmiechem, ktoś nagle się czegoś rozpłacze,
czerwone dostanie wypieki na twarzy sąsiadka z pod okna...

Ktoś wejdzie na stołek drewniany, rękami u kraty zawiśnie,
i będzie szarpał żelaza, i mocno zaciśnie pięści,
sąsiadce - gruźliczce z pod okna czerwona krew z gardła tryśnie,
ktoś powie, że wiosną kaczeńce żółcą się w trzcinach najgęściej...

W ścian stłoczony prostokąt ktoś będzie zmęczoną tłukł głową,
bielonych ścian prostokąta nie zburzysz, nie rozwalisz,
w wędrówce, w wędrówce rytmicznej, w kroku, w kroku miarowym
jak mięśni napiętych wysiłek czerwony bunt się rozpali.

Rozpali się w ciepłem powietrzu, krzykiem przez kraty przepłynie,
uderzy o kamień bruku i bruk w barykady urośnie,
na drutów splątanych gęstwinie w czerwony się sztandar rozwinie,
i będzie wyzwaniem rzuconem od nas więziennej wiośnie.

O zmierzchu, gdy siny cień zatopi już ścian kontury,
kiedy bezgwiezdny wieczór dnia ciężki kamień połknie,
pomyślisz w przymknięciu powiek o tamtej gałęzi za murem,
i długo, w noc czarną wpatrzona, będziesz stała pod oknem.

A we śnie, wśród nocy, wśród nocy, na szarej, więziennej derce,
usiądą ludzie nieznani i twarze obce—wiesz czyje —
aż ciemny sen wiosenny, jak ostrze wbite w serce,
przetnie krzyk zdławiony na alarm, na sygnał: „BIJĄ..."

ANNA OKOLSKA.

Deklaracja pos. tow. Brilla

Na otwarciu nowoobranego sejmu gdańskiego, w którym — jak wiadomo— hitlerowcy mają absolutna większość głosów, złożył pos. tow. **Brill** następującą deklarację w imieniu frakcji socjalistycznej:

„Skład obecnego Sejmu nie może uchodzić za rzeczywisty wyraz woli ludności. Wybory odbyły się nietylko pod wpływem i na wzór wyborów do niemieckiego Reichstagu ale nie brakło także innych wpływów które zatarły obraz opinji ludności gdańskiej. Wskutek uniemożliwienia socjalistom wszelkiej agitacji oraz przez pogróżki i bezwzględny teror wywierany na zależnych wyborcach szerokie masy ludności nie mogły wyzyskać przysługującego im zgodnie z konstytucją prawa swobodnego głosowania. Wobec tego wybory z d. 28 maja nie mogą być uważane za wynik nieprzymuszonej woli ludności.

Stwierdzając powyższe z tego miejsca wyrażamy niezłomne przekonanie że ludność w. m. Gdańska w wykonaniu swych demokratycznych praw w właściwym czasie przeprowadzi korektę tych wyborów".

Urzędowe ajencje, pozostające na usługach **Hitlera,** treść tego oświadczenia oczywiście **zeskamotowały.**

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Kiełb—mądrala

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski

(Dokończenie).

Innym razem, ledwie zdążył przed świtem wrócić do nory, ledwie rozkosznie ziewnął, w przedsmaku snu — patrzy, Bóg wie skąd, przy samej norze tkwi szczupak i kłapie zębami. I również czatował nań cały dzień, jakby samym jego widokiem się pasł. Ale on również i szczupaka wywiódł w pole: nie wyszedł z nory i basta.

Nie raz i nie dwa tak z nim bywało, a co dnia prawie. I dnia każdego, drżąc, zwycięstwa i wiktorje odnosił, dnia każdego wołał: „dzięki Ci, Panie, żyję!"

Lecz mało tego: nie ożenił się i dzieci nie miał, choć jego rodzic posiadał wielką rodzinę. Rozważał: „Ojciec mógł przejść przez życie śpiewając! Wonczas i szczupaki były łagodniejsze i okonie nam, drobnicy, nie okazywały swego gniewu. A chociaż zdarzyło się, że i ojciec omal nie dostał się na zupę, to przecież znalazł się staruszek, który go wybawił. Obecnie zaś, kiedy liczba ryb w rzekach przerzedła, a kiełbie poszły w górę, nie o rodzinie tu myśleć, a jakby samemu chociaż przeżyć!"

I przeżył kiełb mądrala w ten sposób przeszło sto lat. Ciągle trząsł się i drżał. Nie miał ani przyjaciół, ani krewnych, ani on do nikogo, ani do niego nikt. W karty nie gra, wódki nie pije, nie ugania się za hożemi dziewojami — drży wciąż i jedna tylko myśl pochłania go: „zdaje się, żem żywy, dzięki Bogu!"

Nawet szczupaki, wreszcie, i te zaczęły go chwalić: „Patrzcie, gdyby wszyscy tak żyli, dopieroby pokój panował w rzece!" Lecz one mówiły tak umyślnie; myślały, że on po takiem uznaniu przedstawi się — oto, proszę, jestem— i wtedy go bac! Ale on i ten podstęp przejrzał i raz jeszcze knowania wrogów w niwecz obrócił.

Ile lat jeszcze przeszło po setce—niewiadomo, aż zaczął kiełb mądrala umierać. Leży w norze i myśli: „Dzięki Bogu, umieram swoją śmiercią, jak moja matka i ojciec". Przypomniały mu się szczupacze słowa: „Oto, gdyby wszyscy tak żyli, jak ten kiełb mądrala żyje". A cóżby w samej rzeczy wtedy było? I począł supozycję czynić rozległe, a rozumu miał przecież skarbiec bogaty, i nagle jakby mu ktoś szepnął: „Przecież w ten sposób, być może, cały ród kiełbi dawnoby już zaginął!"

Bowiem dla przedłużenia kiełbiego rodu przedewszystkiem potrzebna rodzina, a on jej nie posiada. Ale i to nie wystarcza: dlatego, by rodzina kiełbia krzepła i kwitła, by członkowie jej byli zdrowi i dzielni, trzeba, by wychowywali się w rodzimym żywiole, a nie w norze, gdzie on oślepł prawie od wiecznego mroku. Trzeba, by kiełbie otrzymywały dostateczne pożywienie, by nie stroniły od ogółu, by prowadziły dom otwarty, by brały dobry przykład cnót i przymiotów wszelakich. Bowiem takie tylko życie może udoskonalać rodzaj kiełbi i nie pozwoli mu skarleć i wyrodzić się w stynki.

Niesłusznie mniemają ci, którzy sądzą, że te tylko kiełbie mogą uchodzić za godnych obywateli, które oszalałe ze strachu, tkwią w norach i drżą. Nie, to nie obywatele, a conajwyżej niepotrzebne kiełbie. Żadnemu z nich ani ciepło, ani chłodno, nie dla nich honor ani dyshonor, ani sława, ani niesława... żyją, niepotrzebnie zajmują miejsca i strawę jedzą.

To wszystko stanęło przed nim tak wyraźne i jasno, że nagle owładnęła nim nieodparta pokusa: „Wezmę i wypełznę z nory i z wielką paradą przepłynę przez całą rzekę!" Ale ledwie pomyślał o tem, gdy znów strach go obleciał. I począł, drżąc, umierać. Żył— drżąc i umiera—drżąc.

Całe życie przemknęło przed nim jak błyskawica. Jakich radości doznał? Kogo pocieszył? Komu dobrą radę dał? Komu dobre słowo rzekł? Kogo przygarnął, ogrzał, obronił? Kto słyszał o nim? Kto wspomni o jego istnieniu?

I na wszystkie te pytania jedna tylko mogła być odpowiedź: nikogo, nikt.

Żył i drżał — i to wszystko. Nawet i teraz: śmierć stoi nad nim, a on ciągle drży, sam nie wiem czemu. W norze jego ciemno, ciasno, niema gdzie się odwrócić; ani promień słoneczny tu nie zajrzy, ani ciepło nie dotrze. I leży w tej wilgotnej mgle oślepły, zniedołężniały, niepotrzebny nikomu, leży i czeka: kiedyż wreszcie głodowa śmierć uwolni go ostatecznie od nędznego żywota.

Słyszy, jak koło jego nory pomykają inne ryby—być może kiełbie, jak on— lecz ani jedna nie zainteresuje się nim. Żadnej nie przyjdzie na myśl: pójdę — no, spytam się kiełbia - mądrali jak się urządził, że przeżył przeszło sto lat, i ani szczupak go nie połknął, ani rak kleszczami nie przeciął, ani rybak nie schwytał na wędkę? Płyną sobie obok i może nawet nie wiedzą, że ot w tej norze kiełb - mądrala dokonywa swego żywota.

A co najbardziej krzywdzące: nie słychać nawet, aby go kto mądralą zwał. Mówią poprostu: „Czy słyszałyście o jełopie, który nie je, nie pije, a ciągle tylko swe obrzydliwe życie strzeże?". A wielu nawet wprost nazywa go durniem i plugawcem i dziwią się, że takich bałwanów święta woda nosi.

Snuł w ten sposób żałosne rozmyślania i drzemał. Właściwie zaś to nie drzemał, ale zaczął tracić przytomność. W jego uszach rozlegały się przedśmiertne szepty, po całem ciele rozlało się zmęczenie. I przywidział mu się jego dawny kuszący sen. Oto wygrał dwieście tysięcy, urósł o łokieć prawie i sam połyka szczupaki.

A gdy mu się to śniło, pysk jego pomaleńku i łagodnie wysunął się cały z nory.

I nagle znikł. Co się tu stało — czy szczupak go połknął, czy rak kleszczami rozciął, czy też skonał własną śmiercią i wypłynął na wierzch — świadków zdarzenia nie było. Najpewniej sam umarł, bo cóż to za przyjemność dla szczupaka połknąć schorzałego, umierającego kiełbia, a na dobitkę jeszcze mądralę?

Zabawne niepowodzenie posła BB

Z powiatu gorlickiego piszą nam: W niedzielę 25 b. m. odbył sanacyjny poseł Laskowski trzy zgromadzenia w powiecie gorlickim, z których wyniku był jednak mniej niż średnio zadowolony. Na pierwszem zgromadzeniu zwołanem przez niejakiego Cionka w Lipinkach zebrało się około 150 osób, ale w tej liczbie nie więcej jak 40 z zaproszeniami BB. P. Laskowski rozprawiał przeszło 2 godziny o radosnej twórczości i konieczności wstępowania chłopów do związku chłopskiego przy BB, poczem zebrał głos tow. Schmidt, który wśród okrzyków zgromadzonych odparł wywody sanacyjnego posła.

Wtenczas p. Laskowski zaczął się miotać na aranżera zgromadzenia Cionka, że socjalistę wpuścił na zgromadzenie i udzielił mu głosu, oraz wymyślać zgromadzonym, że słuchają „agitatorów". Wśród zebranych wybuchło takie oburzenie, że zgromadzenie musiano co prędzej zamknąć i p. Laskowski nie zdobywszy laurów w Lipinkach pojechał do Wójtowej, gdzie miało się odbyć w sali kółka rolniczego zgromadzenie ściśle za zaproszeniami. Mimo to sala napełniła się niezaproszonymi mieszkańcami Wójtowej, którzy domagali się, by poseł mówił do wszystkich.

Sanacyjny poseł odmówił jednak zetknięcia się z obywatelami i udał się w „ścisłem" towarzystwie do prywatnego domu, gdzie pod osłoną policji niewiadomo co robił. Gdy wreszcie wsiadał do dorożki, by opuścić niewdzięczny grunt Wójtowej, posypał się nań grad zgniłych jaj, tak, że odjechał cały powalany. Zgniłe jajka, jak się okazało, rzucali członkowie Strzelca.

Ostatnie zgromadzenie „odbył" p. Laskowski w szkole w Libuszy, gdzie drzwi były już dobrze obstawione. Na salę wpuszczano tylko 100-procentowych bebesynów i analfabetów. Razem zebrało się tego do 30 sztuk. Po tem „udałem" zgromadzeniu odjechał p. Laskowski syt chwały, w towarzystwie 2 urzędników do Gorlic.

Tak przedstawiają się wpływy BB i p. Laskowskiego w powiecie gorlickim.

Na miejscu uroczystości przemówienia przedstawiciela Międzynarodówki i gości, gromadny występ chórów, ćwiczenia gimnastyczne.

Ćwierć wieku „Siły"

UROCZYSTE OBCHODY NA ŚLĄSKU CZESKIM

Karwiński „Robotnik Śląski" poświęca artykuł wstępny tej rocznicy „Siły", która stworzyła stały dopływ sił dla socjalizmu polskiego na rubieżach śląskich i dziś w części Śląska, wcielonej do republiki czechosłowackiej, tworzy trwałą ostoję polskiego ruchu socjalistycznego.

Bratni nasz organ karwiński pisze:

„Z uczuciem zadowolenia i dumy możemy spoglądać dziś, w dniach święta naszej młodzieży, na plon, wyrosły z ziarna, zasianego przed dwudziestupięciu laty na urodzajną glebę „czerwonego" Śląska. Polska młodzież socjalistyczna, zorganizowana w stowarzyszeniu „Siła", obchodzi w dniach 5—6 lipca 25-lecie istnienia swej organizacji. Jubileusz ten jest świętem całego polskiego ruchu socjalistycznego w Czechosłowacji. „Siła" jest jedną z najważniejszych jego części składowych, jest rezerwoarem młodych bojowników, z którego czerpią nasze organizacje polityczne, zawodowe, humanitarne, spółdzielcze nowe siły żywotne. Nie jest to wcale przesada, jeżeli powiemy, że z małemi tylko wyjątkami są to dziś wychowankowie stowarzyszenia „Siły", którzy na wszystkich polach naszej pracy społecznej zajmują, jeżeli nie naczelne, to decydujące stanowiska. — Niema funkcjonarjusza placówki partyjnej, grupy zawodowej, czy innej polskiej organizacji, któryby nie przeszedł szkoły w „Sile".

Stowarzyszenie polskich robotników „Siła" założone zostało przez Polską Partję Socjalno-Demokratyczną z inicjatywy posła tow. Tadeusza Regera w czerwcu 1908 roku. Pisał wówczas „Robotnik Śląski" z dnia 26 czerwca w artykule wstępnym:

„Kto zdaje sobie sprawę, jak niezmiernie potrzebne i pożyteczne jest, aby robotnicy, obok świadomego uczestnictwa w politycznej i społecznej walce o wyzwolenie swej klasy nie mniej samodzielnie występowali w życiu kulturalno-towarzyskiem — ten łatwo pojmie wielką doniosłość dokonanego faktu.

...Godłem towarzystw oświatowych, prawdziwie robotniczych, jest tworzenie silnych charakterów, światłych głów i zdrowych ciał. Współdziałanie i karność organizacyjna, samokształcenie i walka z przesądami, wreszcie rozumny higjeniczny sport — oto środki, wiodące do zakreślonych celów".

„Robotnik Śląski" podnosi dalej, że najcięższym dla „Siły" okresem było rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego.

„W zmienionych warunkach podjęto się pracy na nowo. Prawie wszyscy założyciele i wychowawcy „Siły" pozostali za kordonem (tj. po stronie polskiej); w tych czasach podnieść stowarzyszenie na odpowiedni poziom nie było rzeczą łatwą. Własnemi siłami, wspólnym wysiłkiem polskich socjalistów postawiono „Siłę" na nogi i uratowano stowarzyszenie od katastrofalnych następstw rozłamu w ruchu socjalistycznym.

* * *

Na program uroczystości złożą się w dniu 5 bm. okręgowe akademje jubileuszowe w Orłowej, Karwinie, Błędowicach Dolnych i Suchej Dolnej, zawody lekkoatletyczne w Orłowej, otwarcie wystawy fotoamatorów „Siły" w Domu Cingra. — W Karwinie zawody piłkarskie drużyn robotniczych.

Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie w dniu 6 bm. w Orłowej

POCHÓD MANIFESTACYJNY

ze sztandarami i orkiestrą do ogrodu Domu Cingra. W pochodzie winni wziąć udział umundurowani „Silacze" i „Silaczki", członkowie „Siły", członkowie PSPR, organizacyj zawodowych i spółdzielni.

Hitlerowcy śpiewający „Międzynarodówkę"

Na rozpalone głowy upojonych swoją potęgą „szturmowców" Hitlera, żyjących od 5 miesięcy w gorączkowej atmosferze parad i... mordów, spadła ostatnio kropla lodowo zimnej wody. Nowy podatek, nałożony przez rząd „wodza" pod piękną nazwą „dobrowolnej daniny, został ściągnięty także z sowitych poborów „policji pomocniczej". Wśród zbirów wybuchło niesłychane wzburzenie, które w mieście Kassel przybrało takie rozmiary, że nawet cenzura hitlerowska nie mogła zataić jego przejawów.

Na wielkiem zgromadzeniu „szturmowców", w którem wzięło udział 3000 drabów, mówcy apelujący do ich „ofiarności" i „patrjotyzmu" zostali zawrzeszczeni, jakby byli „marksistami" i w końcu całe zgromadzenie zaczęło śpiewać... „Międzynarodówkę". Kilkudziesięciu „szturmowców" zostało aresztowanych.

Incydent ten nie świadczy oczywiście o żadnych socjalistycznych czy komunistycznych skłonnościach ludzi, których ręce są po łokcie zlane krwią socjalistów i komunistów, ale dobitnie ilustrują, ile może liczyć „ubóstwiany wódz" na swoich „paladynów" w dniu, w którym nie będzie miał pieniędzy na pozatykanie im pysków.

Przegląd gospodarczy

POLSKO-CZECHOSŁOWACKA UMOWA KOMPENSACYJNA WCHODZI W ŻYCIE

Dnia 26 z. m. zakończone zostały w Pradze rokowania pomiędzy przedstawicielami rządu czechosłowackiego i polskiego w sprawie polsko-czechosłowackiej umowy kompensacyjnej. Umowa zawarta zatwierdzona została przez oba rządy tak, że automatycznie weszła w życie. Według zawartej umowy Polska odbierze w Czechosłowacji towarów za 87 miljonów, z czego przypada na silniki samolotowe firmy Walter 2,7 miljonów, reszta na zamówienia w zakładach Skody. Cała wartość tych zamówień kompensowana będzie polskim węglem, którego Polska dowiezie do Czechosłowacji 720.000 ton, a to miesięcznie po 30.000 ton. Umowa obowiązuje od 1 czerwca b. r. do końca maja 1935 r. Ponieważ w czerwcu zdoła się dowieźć zaledwie 10.000 ton, niedobór ten i ewentualnie dalsze niedobory dowiezione zostaną po upływie terminu ważności umowy, czyli, że umowa obowiązywać będzie ogółem 26 miesięcy. Cena polskiego węgla pozostaje niezmieniona. Od marca b. r. dowóz polskiego węgla do Czechosłowacji był wstrzymany z powodu sporu o wykonywanie umowy, przewidującej dowóz 60.000 ton węgla miesięcznie do Czechosłowacji. Umowa ta miała obowiązywać do jesieni bieżącego roku.

ANTONI SŁONIMSKI

Brednie hitlerowskie

—o—

Siedzimy naprzeciw siebie. Mój towarzysz jest młodym człowiekiem o czaszce wydłużonej (subbrachykephal), skórę ma blado-różową, włosy raczej proste o odcieniu popielatym. Gdyby nie ciemne oczy, byłby wzorowym typem rasy wschodnio-europejskiej typu D według stosowanej dziś klasyfikacji Denikera. Tylko te ciemne oczy, które patrzą na mnie niechętnie i podejrzliwie, same wydają się nieco podejrzane z punktu widzenia wymagań rasy nordycznej lub według Czekanowskiego — prasłowiańskiej. Młody człowiek jest rasistą i gorącym zwolennikiem Hitlera.

— Sprawa jest prosta — powiada gwałtownie. — Hitler wyrzuca żydów, bo dba o czystość rasy nordycznej w Niemczech.

— Nauka twierdzi, — odpowiadam z anglosaskim spokojem, — że zaledwie 6% obywateli niemieckich ma cechy rasowo nordyczne.

— Wszystko jedno, ale przecież każde dziecko wie, że są rasy. Żydzi, to jedna rasa a Germanie, Celtowie czy Słowianie, to inna.

— Niech pan zajrzy do pierwszej lepszej encyklopedji — odpowiadam z łacińską i śródziemnomorską swobodą. — W encyklopedji Gutenberga czytamy: „W dawnej przeszłości istniały może jednolite rasy, mówiące jednym językiem, lecz już ludy takie, jak np. Egipcjanie, Słowianie, Germanie, Celtowie, były grupami etnicznemi, względnie narodami, a nie jednolitemi rasowo". Od tego czasu Europa była terenem jeszcze większego, ciągłego pomieszania ras. Ciemne oczy pana — dodaję z indo-afgańską złośliwością — są też dowodem tego pomieszania ras, które wyrodziło się u pana w pomieszanie pojęć.

— To są właśnie żydowskie złośliwości i typowo-żydowski sceptycyzm, z którym my walczymy.

— Sceptycyzm i dowcip, te dwie wspaniałe cechy rodzaju ludzkiego, nie są monopolem rasy semickiej. To cechy ogólno-ludzkie. Tak jak pan mówią właśnie szowiniści żydowscy. Być może, dowcipy w Polsce były gorsze, nim przyszli tu żydzi, ale ja osobiście jestem raczej zwolennikiem angielskiego poczucia humoru i sceptycyzmu francuskiego.

— Wszystko jedno, — powiada ponuro rasista, — być może, Niemcy czy Polska nie są zupełnie czyste rasowo, ale to są Arjowie. Odróżni pan przecież żyda od chłopa z Lubelskiego.

— Odróżni pan również chłopa z Lubelskiego od górala, a górala od właściciela piwiarni w Bydgoszczy — odpowiadam z zachodnio-europejską czyli alpejską powagą. — Według hr. Gobineau, twórcy i ojca duchowego niemieckiego rasizmu, Słowianie nie są Arjami. Gobineau, autor czterotomowego dzieła na temat aryjskości, uważa Słowian za nędzną rasę wiecznych niewolników, zdegenerowanych na skutek przymieszki krwi mongolskiej i fińskiej. Ale niech się pan pocieszy. Nauka wypowiada się krytycznie o istnieniu jednolitych ras w dawnej przeszłości. Hetyci łączyli cechy semickie z aryjskiemi. Było to bardzo dawno. Wieluż Polaków ma wystające kości policzkowe i skośne oczy i wieluż żydów jest niebieskookich. Nietylko Kazimierz Wielki miał dzieci z Esterką. Takich usterek jest więcej. Przez głupie paręset lat ostatnich byli tu Turcy, Tatarzy, Niemcy, Szwedzi, Francuzi. Niech pan zaniecha mówienia o czystych rasach, jeśli nie chce pan być w sprzeczności z nauką. Niech pan znów zajrzy do encyklopedji. Mówić można o „pewnem charakterystycznem zmieszaniu ras, które doprowadziło do wytworzenia danego typu. Podobnie mówi się o typach miejscowych, klasowych i zawodowych".

— Więc dobrze, powiedzmy, że Niemcy są mieszaniną, ale uważają słusznie, że jest to mieszanina lepsza rasowo od żydowskiej i że naród niemiecki ma przewagę elementów nordycznych, to znaczy wyższych gatunkowo.

— Czemu wyższych? — spytałem z berberyjską chytrością. — Według tabeli Denikera Semici należą do typu C razem z rasą indo-afgańską, berberyjską, śródziemnomorską, iberyjsko-wyspiarską, zachodnio-europejską, czyli alpejską, i adrjatycką, czyli dynarską. Rasa nordyczna należy do kategorji D. W kulturze świata, jak wiemy, typ C odegrał znacznie większą rolę od typu D. Kultura śródziemnomorska...

— Niech mi pan nie opowiada o kulturze, bo

Hitlerowscy podwodzowie w obozach koncentracyjnych

Rozkład w szeregach „starej gwardji“ Hitlera, którego pierwszym objawem były zaburzenia w Cassel, o jakich donosimy na innej stronicy, postępuje szybko. W czwartek dnia 29 b. m. biuro prasowe partji hitlerowskiej wydało komunikat obwieszczający, że dawni członkowie partji kapitan Cordemann, kapitan von Marwitz, kapitan Wolf i kapitan dr. Zucker, wszyscy z Berlina usiłowali drogą telegraficznego i telefonicznego oddziaływania na okręgowych kierowników partyjnych, Izby handlowe, instytucje gospodarcze itp. „pozbawić wodza swobody w dokonywaniu koniecznych zarządzeń“. (Są to wszystko oficerowie dawnej armji, nie znajdujący się obecnie w czynnej służbie.

Buntownicy ci zostali na rozkaz „wodza“ złożeni z urzędów partyjnych i wykluczeni z partji, a na rozkaz kanclerza aresztowani i przewiezieni do obozu koncentracyjnego. „Wódz“ i kanclerz są to, jak wiadomo, jeden i ten sam Hitler.

Tyle urzędowy komunikat. Jest zeń rzeczą widoczną, że wymienieni, którzy byli wszyscy członkami urzędu polityki gospodarczej partji hitlerowskiej, organizowali zupełnie lege artis opór przeciwko „wodzowi“-kanclerzowi. Można się tylko domyślać, co ten komunikat jeszcze przemilcza.

Ujawnił się pierwszy spisek przeciw dyktatorowi w szeregach jego własnych pretorjanów. — W piątym miesiącu jego rządów! Upiory szybko jadą.

Hitler był gotów wymordować i pozamykać w obozach koncentracyjnych wszystkich obywateli niemieckich poza swoimi 17 miljonami. — Ale już dziś musi walczyć z rokoszem wśród tych właśnie, na których ślepem posłuszeństwie opierają się wyłącznie jego krwawe rządy. Na sztyletach jest równie trudno siedzieć jak na bagnetach.

„Zamieniony“ syn

CHCE OBALIĆ TESTAMENT OJCA

Do jednego ze znanych adwokatów warszawskich zgłosił się niejaki Markus Borensztajn, z prośbą o wniesienie skargi o unieważnienie testamentu, sporządzonego przez zmarłego ojca jego, Szlomę Borensztajna.

Zmarły Borensztajn pozostawił duży majątek, składający się z wielu kamienic tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Młody Markus Borensztajn, jego syn pierworodny, opowiedział adwokatowi w jaki sposób został pozbawiony uczestnictwa w spadku po zmarłym ojcu. Mianowicie urodził się w lecznicy. Ojciec jego, Szloma, uroił sobie, że nie jest on jego rodzonym synem, że jakoby został w lecznicy zamieniony.

Zamianę Markusa Borensztajna poznać miała po jakiejś szczególnej oznace piastunka i zawiadomiła o tem swego chlebodawcę. Niestety, było już zapóźno. Autentyczny, mały Borensztajn powędrował bowiem w świat z panią, która prawdopodobnie również nie wie, iż zamienili jej w szpitalu położniczym dziecko.

Markus Borensztajn domaga się, przypadającej na jego część sumy w wysokości 30.000 dolarów, gdyż ogólna suma spadku podlega jeszcze podziałowi pomiędzy kilkoma dorosłymi synami i córkami zmarłego.

Markus Borensztajn mieszka w Łodzi wraz z żoną i dziećmi. Legendę o zamianie niemowląt podsyca jeszcze to, że Markus Borensztajn nie ma w rysach nic takiego, coby świadczyło o pochodzeniu semickiem. Podobno ta okoliczność spotęgowała jeszcze niechęć ojca i rodziny, która wyczuwała w nim obcego.

Czy to wszystko wystarczy dla utrzymania w mocy testamentu krzywdzącego, rzekomego „podrzutka“ pokaże przewód sądowy.

Sprawa w kołach prawniczych wywołała pewną sensację. Niezadługo rozpatrywana będzie przed sądem.

Z życia robotniczego

STRAJK MALARZY W KRAKOWIE ZAKOŃCZONY UMOWĄ ZBIOROWĄ

Strajk malarzy, lakierników i szklarzy, który wybuchł w Krakowie w dniu 30 czerwca, objął wszystkie warsztaty malarskie, lakiernicze i szklarskie; strajkuje ponad 500 robotników. Strajkiem objęci zostali także praktykanci, których nadmierną liczbę zatrudniają majstrowie, oraz wyzyskują pod pozorem kształcenia w zawodzie.

W piątek od godz. 11 przed południem toczyły się pertraktacje w biurze obwodowego insp. pracy w Krakowie między przedstawicielami cechów malarzy, lakierników i szklarzy a przedstawicielami Związku Zawod. robotników malarskich. Po sześciu godzinach pertraktacji uzgodniono cały szereg punktów umowy zbiorowej. Nierozstrzygniętą pozostała sprawa płac dla robotników oraz płace dla praktykantów. Robotnicy poszli na bardzo dalekie ustępstwa, proponując ostatecznie płace ze zniżką od cennika z roku 1929 o 28 do 33 procent, mimo iż wykazy komisji statystycznej za ten okres czasu wykazują zniżkę tylko o 24 procent. Majstrowie zaproponowali obniżkę płac o 40 do 50 procent, twierdząc, że nie są w stanie kalkulować na wyższych płacach. Również majstrowie odrzucają sprawę uregulowania płacy dla praktykantów, mimo wyraźnych przepisów ustawowych, iż praktykant nie może być zatrudniany bezpłatnie. Propozycja p. inspektora pracy, by ustalić płace przeciętne między proponowanemi przez majstrów a ostatecznemi ustępstwami robotników, nie została przez delegatów robotniczych przyjęta, jednak na nalegania p. inspektora pracy oświadczyli delegaci robotników, iż propozycje p. inspektora pracy przedstawią strajkującym do przyjęcia.

Zgromadzenie w piątek wieczór nie przyjęło propozycji p. inspektora pracy aprobując stanowisko delegacji i jej ustępstwa, domagając się stanowczo ustalenia płacy dla praktykantów w wszystkich majstrów na jednym poziomie.

(Wczoraj przedpołudniem w inspektoracie pracy została podpisana umowa zbiorowa, ustalająca warunki pracy i płacy robotników malarskich, szklarskich i lakierniczych w Krakowie. Robotnicy po dwudniowym solidarnym strajku odnieśli zwycięstwo.) — Umową zostało zagwarantowane przyjmowanie robotników za pośrednictwem organizacji, ilość uczniów w warsztatach ma być uregulowana przez komisję, złożoną z przedstawicieli cechu i robotników. Do pracy przyjmowani będą przedewszystkiem miejscowi robotnicy. Do ścigania przekraczających 8-godzinny czas pracy zobowiązani są i majstrowie i robotnicy. — Płace ustalono następująco: Robotnicy po odbyciu praktyki w pierwszym roku otrzymują 70 do 80 groszy za godzinę; w drugim roku 80 do 90 groszy, w trzecim roku 90 groszy do 1'10 zł.; — po trzech latach 1'10 do 1'40 za godzinę.

Bardzo ważnym punktem umowy jest ustęp, zobowiązujący wszystkich pracodawców do zatrudniania przy robotach mostowych, konstrukcjach żelaznych itp. tylko robotników kwalifikowanych.

PONOWNY STRAJK CEGLARZY KRAKOWSKICH
FELDSCHER PROWOKUJE ROBOTNIKÓW

Cegielnia p. Szymona Feldschera w Płaszowie ma już swoją smutną reputację. Obecnie do szeregu nadużyć ze strony tego pana przybywa dalsza serja, ale jeszcze bardziej cynicznych.

Mimo podpisania umowy zbiorowej, ustalającej płace dla robotników, p. Feldscher wypisuje na torebkach wypłat płace niższe od ustalonych umową, podpisaną przez niego w inspektoracie pracy. Nie na tem kończą się jednak nadużycia ze strony p. Feldschera. Wprowadził on dwie zmiany pracy na cegielni i zatrudnia maszynistę i palacza przy kotle przez dwie zmiany bez przerwy. Robotnikom strącał wbrew ustawie, t. zw. „szparkasę“ i zatrzymanych przez siebie pieniędzy nie chce robotnikom zwrócić. W dodatku pan ten, chcąc robotników zgnębić, przydziela do pracy w akordzie w jednym dziale tak mało robotników, by nie mogli pracy podołać, a temsamem by obniżyć płace akordowe innych robotników. Za nędzne nory, nie mieszkania, żąda obecnie po strajku zapłaty po zł. 3'50 tygodniowo od robotnika, mimo iż dotąd żadnej zapłaty przez szereg lat nie żądał.

Na skargi skierowane do obwodowego inspektora pracy otrzymał Związek odpowiedź, iż inspektor pracy sporządził protokóły i postawił wnioski o ukaranie firmy. Tymczasem p. Feldscher dalej kpi z zarządzeń inspekcji pracy i prowokuje robotników.

Zwracamy uwagę całej klasy robotniczej w Krakowie na postępowanie przedsiębiorcy, który pokrywając się „prorządowością“ kpi z zarządzeń władz, widocznie niezbyt skorych do ukarania tych łajdactw.

Robotnicy wobec tego zmuszeni będą sami stanąć do walki. Zwracają się do całej klasy robotniczej Krakowa i okolicy o pomoc w tej walce, gdyż wyczerpani niesłychanym wyzyskiem i ostatnim strajkiem, nie będą jej w stanie sami podołać. Robotnicy! nasz los jest waszym losem, nasza klęska jest waszą klęską, ale zwycięstwo nasze będzie waszem zwycięstwem. Wszelkie datki dla strajkujących należy kierować do Związku robotników budowlanych w Krakowie (ulica Dunajewskiego 5) z zaznaczeniem: na strajkujących ceglarzy.

nie mogę już słuchać tego słowa — przerwał mi rasista z semicką gwałtownością. — Naród niemiecki ma cechy zdobywczości, i tę zdobywczość właśnie osłabiają wpływy żydowskie. Powinniśmy robić to samo. Hitler ma rację, że wyrzuca trzystu najświetniejszych uczonych niemieckich za ich pochodzenie żydowskie, bo są elementem rozkładu. Ma rację, że zostawia w spokoju żydka, który handluje papierosami, a wyrzuca właśnie wybitnych żydów, bo ich wpływ jest groźny dla cech zdobywczych narodu niemieckiego.

— Rozumowanie pana da się łatwo sprowadzić do absurdu — odpowiedziałem z nordyczno-eskimoskim chłodem. — Przez wyrzucenie profesora żyda, Hitler niewiele osiągnie. Jeśli ten profesor będzie wykładał w niedalekiej Brukseli albo w Paryżu, wpływ jego nie będzie może mniejszy. Kto wie, może nawet zwiększy się, bo zawsze zagraniczne autorytety mają przewagę nad krajowemi. Będzie nadal istniała obca literatura i nauka, sztuka i dziennikarstwo, radjo i film i całe bogactwo życia, od którego nie można się dziś w Europie oddzielić. Będzie istniało i pomieszanie rasowe i wzajemne wpływy kulturalne, bo taki jest bieg przyrodniczy rzeczy. Spełnienie programu pana jest możliwe tylko w jednym wypadku. To znaczy, gdyby Niemcom, czy też kolegom pana, endekom, udało się wyrżnąć nietylko wszelkie inne narody, ale i wszystkich ludzi, którzy inaczej myślą.

Rasista nic nie odpowiedział. Zdaje się, że go przekonałem. Zamyślił się i wreszcie podniósł ciemne oczy, otrząsnął jasne włosy i uśmiechnął się. Tak. Przekonałem go, że trzeba wyrżnąć wszystkich ludzi, którzy się z nim nie zgadzają. Ta myśl spodobała mu się bardzo. Napompowało go nową energją.

Czytelnik może pomyśleć, że w tej rozmowie ułatwiłem sobie zadanie, wybierając wyjątkowo głupiego rasistę. Jestem innego zdania. Mój wyimaginowany rasista przerasta o głowę, a nawet o całą długogłowość naszych domowych wielbicieli Hitlera. Ale nie należy źle mówić o bliskiej rodzinie. Wszyscy ludzie w Europie muszą być w jakiś sposób ze sobą spokrewnieni, i to niejednokrotnie. Każdy człowiek ma przecież miljardy przodków, a ludzi dawniej było mniej niż dzisiaj. Proste wyliczenie wskazuje, że ci przodkowie musieli być wspólni. Pod Weimarem wykopano szczątki neandertalskie. I w Galilei (Tabga) wykopano czaszkę typu neandertalskiego. Kto wie, może to byli przodkowie Goethego i Chrystusa? A może przodkowie Nowaczyńskiego i Apenszlaka?

(„Wiadomości Literackie“).

=ooo=

Ruch kolejarski

ZGROMADZENIE KOLEJARZY KRAKOWSKICH

Dnia 18 czerwca odbyło się w Krakowie, przy ulicy Warszawskiej 15/17 ogólne zebranie pracowników kolejowych Krakowa i Krakowa-Płaszowa.

Po obszernem sprawozdaniu delegatów ze zjazdu krajowego pracowników kolejowych odbytego w Warszawie i obszernym referacie wiceprzewodniczącego zarządu głównego tow. Mastka

o sytuacji obecnej zebrani przyjęli sprawozdanie do akceptującej wiadomości.

W wyniku dyskusji nad sprawozdaniem i referatem uchwalili następującą rezolucję:

1) Przyjmują do wiadomości sprawozdanie z przebiegu obrad i uchwał krajowego zjazdu delegatów kół.

2) Solidaryzują się z powziętemi przez zjazd uchwałami, tak co do sytuacji obecnej, jako też w odniesieniu do uchwalonych postulatów mających być przedłożonemi powołanym do tego czynnikom i władzom.

3) Zebrani wyrażają kategoryczny protest przeciwko zamierzonemu przez rząd wstrzymaniu wypłacania zwrotu opłat szkolnych za dzieci uczęszczające do szkół prywatnych, z braku odpowiedniej ilości szkół państwowych, uważając podobne zarządzenie za nowy cios w ich egzystencję i tak już zniszczoną przeprowadzonemi obniżkami płac, uposażeń i dodatków ubocznych oraz przez stosowaną od lat redukcję dni pracy.

Zebrani uważają zarządzenie takie za przekreślenie praw jakie gwarantuje im konstytucja stanowiąca o wolnem i bezpłatnem nauczaniu. Zarządzenia takie uważają za szkodliwe dla samego Państwa, gdyż uniemożliwiałoby ono należyte wychowanie poważnej liczby obywateli.

4) Zebrani wyrażają nowym władzom naczelnym związku swe pełne zaufanie. Zwracają się do tychże o energiczną obronę swych postulatów i praw u władz, przyrzekając im solidarne poparcie ich poczyniania i swą gotowość do przeprowadzenia każdej przez organa związku wskazanej akcji przeciwko dalszemu pogarszaniu i tak już niesłychanie ciężkich warunków egzystencji szerokich rzesz kolejarzy i ich rodzin.

5) Zebrani postanawiają wszcząć energiczną propagandę za powiększeniem szeregów ZZK dla ohrony praw obywatelskich i praw do życia.

Postanawiają wszcząć akcję w kierunku uświadamiania kolejarzy o źródłach i przyczynach ich obecnego położenia.

Z kraju i ze świata

—o—

KAROL IRZYKOWSKI prosi nas o ogłoszenie, że wystąpił ze składu redakcji „Wiadomości Literackich" z powodu, iż redakcja odmówiła zamieszczenia jego odpowiedzi na artykuł Boya pod tytułem „Brzydka książka".

SAMOBÓJSTWO „LEGJONISTY". „Gazeta Warszawska" donosi: Na terenie Częstochowy zasłynął jako kierownik „Legjonu Młodych", zapowiadający wymordowanie przynajmniej połowy opozycji w Częstochowie, p. Jerzy Stypułkowski, student medycyny. Duże wrażenie w Częstochowie wywarło obecnie samobójstwo Stypułkowskiego.

ZBROJNY OPÓR OBSZARNIKA PRZECIW EGZEKUCJI. Z Sosnowca donosi „ICK": „Do wsi Wierzchowice w pow. olkuskim przybył do majątku Wład. Ślizowskiego sekwestrator urzędu skarbowego z Olkusza p. Tylec w towarzystwie posterunkowego w celu zabrania koni za podatek. Właściciel majątku wyszedł na spotkanie sekwestratora w towarzystwie brata swego Stanisława i kilku fornali i oświadczył, że koni nie pozwoli zabrać. Wówczas sekwestrator zawezwał pomocy policji z pobliskiego posterunku. Ślizowski zebrał służbę dworską, którą uzbroił w drągi i cepy, a sam uzbrojony w rewolwer stanął na jej czele, mówiąc, że będzie strzelał do każdego, ktokolwiek przybliży się do stajni. Mimo tego ostrzeżenia sekwestrator podszedł do stajni, a wówczas jeden z fornali uderzył go drągiem w głowę. Ślizowski z przygotowanym do strzału rewolwerem groził, że położy wszystkich trupem i nie pozwoli sobie zabrać koni. Nie pomogły perswazje, a sytuacja z każdą chwilą stawała się groźniejsza. Niewiadomo do czegoby doszło, gdyby nie to, że egzekutor postanowił zaniechać sekwestru. Sprawa znajdzie swój bieg dalszy."

SYN ZABIŁ KOCHANKA MATKI. W małym domku robotniczym w Dąbrowie Górniczej rozegrał się krwawy dramat. W domu tym mieszkała 40-letnia Ewa Urbańska wraz z 21-letnim synem Marjanem i sublokatorem 39-letnim Stanisławem Sapetą, robotnikiem. Pomiędzy niewiastą a sublokatorem nawiązał się bliższy stosunek, który trwał od dawna. Ostatnio między kochankami dochodziło do kłótni i bójek. Sapeta często się upijał, przychodził późno do domu, urządzając awantury. Onegdaj w nocy Sapeta pijany po przybyciu do domu wszczął ze swoją kochanką kłótnię, a następnie ją pobił. Krzyki obudziły śpiącego syna Marjana, który stanął w obronie matki. Między mężczyznami wywiązała się bójka, w czasie której syn porwał okutą laskę i zadał nią kilka ciosów w głowę przeciwnika. Pod ciosami laski Sapeta uległ pęknięciu czaszki i padł trupem. Po dokonaniu tego strasznego czynu zabójca udał się do komisarjatu policji i oświadczył, że zabił kochanka swej matki i oddaje się w ręce policji.

GROŹNY POŻAR FABRYKI W ŁODZI. — CZWORO ROBOTNIKÓW RANNYCH. W piątek w godzinach rannych wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów pończoszniczych i trykotaży, należącej do Chaskiela Seidenwurma, przy ulicy Kilińskiego 87/89. Ogień wybuchł podczas pracy robotników, wśród których wynikła zrozumiała panika. Porzucili oni warsztaty. Jedna z kobiet, Schroederowa, w obawie o życie, wyskoczyła oknem z drugiego piętra. Z połamanemi nogami i rękami w stanie bardzo ciężkim, odwieziono ją do szpitala. Cztery oddziały straży ogniowej zajęły się ratunkiem. W pośród płomieni w jednej ze sal znaleziono nieprzytomnego robotnika, którego wyniesiono z budynku, dwóch innych z ciężkiemi obrażeniami odwieziono do szpitala. Wydobyto również z płomieni właściciela fabryki, Chaskela Seidenwurma, który z narażeniem życia usiłował ratować maszyny. Pastwą płomieni padło doszczętnie pierwsze i drugie piętro budynku fabrycznego. Przyczyną ognia miało być zatarcie się jednej z maszyn. Sumy strat na razie nie ustalono.

ŚMIERĆ Z UDUSZENIA SIĘ WYZIEWAMI ZE ŚMIECI. Tragiczny wypadek wydarzył się w Warszawie w domu przy ul. Pawiej 39. W domu tym uprzątaniem śmieci zajmuje się od kilku lat 40-letni Władysław Pietrzak. Wczoraj około godz. 5 rano Pietrzak przyjechał swym wozem po śmieci. Po godzinie dozorca domu zauważył, że wóz ze śmieciami stoi jeszcze przed bramą. Wówczas dozorca podszedł do śmietnika. W dole, na śmieciach, leżał Pietrzak, nie dając oznak życia. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek zatrucia wyziewami.

TO, CO DLA LITWY NAJPILNIEJSZE. Organ chadeków litewskich, „Rytas", zamieszcza artykuł ks. P. Veblaitisa, który nawołuje społeczeństwo litewskie do podjęcia energicznej akcji, mającej na celu zlitewszczenie w przeciągu jaknajkrótszego czasu nazwisk o brzmieniu polskiem lub posiadających końcówki polskie. Ks. Veblaitis podnosi również konieczność zmiany nazw miejscowości, mających brzmienie polskie. Okres,

Narady klubów sejmowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 lipca.

ZPPS

ZPPS po referacie i dyskusji nad położeniem w kraju powzięło uchwałę, upoważniającą prezydjum klubu do powzięcia decyzji i podjęcia wszelkich kroków, które prezydjum uzna za potrzebne w danej sytuacji politycznej.

STRONNICTWO LUDOWE

Na dzisiejszem posiedzeniu klubu parlamentarnego stronnictwa ludowego pod przewodnictwem posła Roga po wysłuchaniu sprawozdań posłów z Małopolski i po dyskusji, uchwalono rezolucję, dotyczącą położenia wsi. Ponadto klub upoważnił prezydjum do załatwienia sprawy zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu w myśl uchwały komitetu wykonawczego i w porozumieniu z innemi stronnictwami opozycyjnemi.

Przed walką w górnictwie węglowem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 lipca.

Z dniem 1 sierpnia upływa termin umowy zbiorowej o warunki pracy i płacy w górnictwie węglowem na Górnym Śląsku. — Przypuszczalnie przed 15 lipca nastąpi wypowiedzenie umowy ze strony pracodawców celem uzyskania obniżki płac. W trzech kopalniach Towarzystwa Rybnickiego robotnicy zgodzili się na obniżkę w zamian za deklarację dyrekcji, że nie będzie dokonane zamierzone unieruchomienie kopalni „Emma".

—o0o—

Locarno wschodnie z udziałem Polski?

Londyn, 1 lipca. „Daily Herald" dowiaduje się, że prowadzone rokowania w sprawie „Locarna wschodniego" mają przebieg pomyślny tak, że podpisanie układu między Polską, Rosją sowiecką i Małą Ententą może nastąpić już w najbliższych dniach.

Stowarzyszenia katolickie rozwiązane

KONKORDAT ZA CENĘ ROZWIĄZANIA CENTRUM

Berlin, 1 lipca. Jak z kół poinformowanych donoszą, bawiący od kilku dni w Rzymie wicekanclerz v. Papen prowadzi z Watykanem pertraktacje w sprawie konkordatu między Watykanem a Rzeszą niemiecką. Rokowania te napotykają jednak na wielkie trudności, a to przedewszystkiem z powodu sprzeciwu Watykanu w sprawie zamierzonego rozwiązania centrum katolickiego.

Berlin, 1 lipca. Frakcja centrowa Górnego Śląska rozwiązała się. Członkowie frakcji zwrócili się do frakcji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich do frakcji jako hospitantów.

Berlin, 1 lipca. Na terenie Prus podjęta została dziś akcja policyjna przeciw wszystkim organizacjom katolickim, jak Związek pokojowy katolików niemieckich, Związek Windhorsta, Hufiec krzyżowy, Zjednoczenie ludowe Niemiec katolickich, wydawnictwo Volksverein i in. Lokale tych organizacyj zostały zamknięte, a majątek został skonfiskowany. Oszczędzono jedynie te stowarzyszenia, które służą wyłącznie celom religijnym i dobroczynnym. Zarządzenie umotywowane jest tem, że rozwiązane organizacje sabotowały zjednoczenie narodu niemieckiego pod sztandarem Hitlera.

Roosevelt przeciw, banki za podtrzymaniem kursu dolara

Nowy Jork, 1 lipca. Wiadomości nadchodzące z otoczenia prezydenta Roosevelta wskazują, że Roosevelt w dalszym ciągu nie jest skłonny do podjęcia akcji, zmierzającej do ustabilizowania dolara. Pragnie on dalej zachować swobodę akcji i nie chce się wiązać żadnemi zobowiązaniami odnośnie do kursu dolara, zanim nie przeprowadzi swego programu gospodarczego. Natomiast wedle „N. Y. Timesa" akcję interwencyjną na korzyść dolara na rynkach europejskich ma podjąć nowojorski Federal Reserve Bank. Wedle wymienionego dziennika, Federal Reserve Bank w Nowym Jorku postanowił w porozumieniu z centralnemi bankami europejskiemi interwenjować na międzynarodowych rynkach dewizowych na korzyść dolara. Akcja ta nie będzie miała nic wspólnego ze stabilizacją, lecz wyłącznie zmierzać ma do zapobiegania gwałtownym skokom kursu, dopuszczając jednak do systematycznego, wolnego spadku dolara.

ARGUMENTY ZA UTRZYMANIEM PARYTETU ZŁOTA

Londyn, 1 lipca. Opracowana przez państwa o walucie złotej formuła walutowa przesłana została prezydentowi Rooseveltowi. Wedle dzienników londyńskich, formuła ta składa się z trzech części i wskazuje na konieczność ograniczenia wahań walutowych i spekulacji giełdowej. Państwa, które ją podpisały, zobowiązują się wpłynąć w tym duchu na podległe sobie banki centralne. Dalej państwa te zapewniają, że zdecydowane są utrzymać parytet złota swoich walut, oraz wskazują na konieczność przywrócenia zaufania międzynarodowego do walut państw o standardzie złotym. Kontrahenci formuły, którzy zarzucili standard złota, mają się oświadczyć za przywróceniem parytetu złota w terminie mającym być później przez zainteresowane rządy ustalonym.

który przeżywa Europa po wojnie, jest okresem zdziczenia i zdziecinnienia. Do oznak zdziecinnienia zaliczamy apel owego księżulka, który w dzisiejszych ciężkich czasach za największą troskę litewską poczytuje fakt — istnienia na Litwie nazwisk o brzmieniu polskiem!

Leczmy dzieci!

Kraków, 2 lipca.

Niewiele osób wie, że Uniwersytet Jagielloński zorganizował dwa zakłady dla leczenia dwóch chorób trapiących nasze dzieci, a mianowicie dla leczenia gruźlicy: Zakład lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Zakopanem (na Bystrem) i dla leczenia jaglicy (zapalenia egipskiego oczu): Zakład leczniczy dla dzieci jaglicznych w Witkowicach (powiat Kraków 1).

Sanatorjum dla dzieci w Zakopanem powstało w czasie wojny z inicjatywy KBK, którego było własnością i który po wojnie przekazał go uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Oczywiście, że dawne pomieszczenie okazało się niewystarczające i uniwersytet przystąpił do rozbudowy. Przy pomocy rządu, samorządów i Kas chorych zdołano w ciągu 12 lat zebrać kwotę przeszło 2,000.000 zł. i wykończyć dom sanatoryjny. — Dom ten ma do dyspozycji dla gruźlicy kostnej około 100 łóżek, dla dzieci skrofulicznych 150. Koszt leczenia odpowiada taksie szpitala św. Łazarza w Krakowie klasy III, t. j. 5'50 zł. Dzieci kolejowców i funkcjonarjuszów państwowych przyjmowane są na koszt funduszów kolejowych, wzgl. funduszu pomocy zdrowotnej funkcjonarjuszów państwowych tak, że rodzice dopłacają tylko 1'40 zł. dziennie, za co dziecko otrzymuje pełne utrzymanie, leczenie i naukę, gdyż w sanatorjum uruchomiona jest szkoła powszechna i nauka prywatna dla gimnazjalistów. Podkreślić trzeba, że sanatorjum, zbudowane wedle ostatnich wymagań lekarskich, posiada najbardziej postępowe urządzenia i pozostaje pod kierownictwem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, co daje gwarancję, że czyni się wszystko możliwe, aby tylko chorym zdrowie przywrócić i umilić im pobyt w zakładzie. Wszyscy — mający chore dzieci — powinni się tem sanatorjum zainteresować i chorych do niego kierować; często po prowincjonalnych szpitalach spotyka się gruźlicze dzieci, które ani warunków klimatycznych, ani leczniczych nie mają, bo mieć nie mogą, a które za tę samą cenę mogą każdej chwili w idealnych warunkach klimatycznych otrzymać wszystko, co wiedza lekarska za wskazane uważa.

Podobnie sprawa się przedstawia z drugim zakładem leczniczym dla dzieci, a mianowicie z zakładem jaglicznym w Witkowicach, który kilka lat temu przy wybuchu prochowni poważnych doznał uszkodzeń. Jaglica czyli egipskie zapalenie oczu jest straszną chorobą, która nieleczona spowodować może ociemnienie; wiemy, że człowiek niewidomy — poza jego osobistą tragedją — staje się ciężarem społeczeństwa, zdany jest w zupełności na dobroczynność. Dlatego też departament służby zdrowia w ministerstwie opieki społecznej wydał specjalny nakaz, ażeby dzieci zarażone jaglicą oddawane były natychmiast do racjonalnego leczenia. Mimo to ostatnio rewizja sierocińców w samem tylko województwie kieleckiem wykazała przeszło 100 jaglicznych dzieci, co jest cyfrą zatrważającą zważywszy ile nieleczonej jaglicy ukrywa się po prywatnych domach, zwłaszcza po wsiach. Zakład w Witkowicach leczy chore dzieci i daje im środowisko, chroniące inne dzieci przed zarażeniem. Ponieważ leczenie jaglicy musi czasem trwać i lata, więc zakład urządzony jest jako leczniczo-wychowawczy, ma szkołę i daje pewne przygotowanie zawodowe. Miejsc w zakładzie jest 450, a przyjmuje się tam dziewczynki od 2—18 roku życia i chłopców od 2-go do 13-go roku życia. Opłaty są tak niskie, jak nigdzie, bo oddający dziecko do leczenia płaci za nie 2 zł. dziennie, za któreto dwa złote dziecko otrzymuje opiekę, utrzymanie, leczenie, ubranie, naukę i przybory szkolne.

Obydwa zakłady pozostają w zarządzie Uniwersytetu Jagiellońskiego, z ramienia którego zarządza niemi Kuratorjum Zakładów Leczniczych dla dzieci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ul. św. Jana 20, złożone z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na czele kuratorjum stoi prof. dr. Emil Godlewski, który w sprawach zakładów leczniczych przyjmuje codziennie 5—7 ul. św. Jana 20 i najchętniej służy wszelkiemi informacjami.

Zważywszy jak wielką klęską społeczną jest u nas zwłaszcza wśród dzieci gruźlica i jaglica, nie można dość goraco wzywać wszystkich rodziców i wychowawców, wszystkich, którzy w tej sprawie mają coś do powiedzenia, aby dzieci ich opiece powierzone, a chore jaknajszybciej oddawali do właściwego zakładu i umożliwili im leczenie. Nie można też dość gorąco prosić tych, którzy mogą tym zakładom przyjść z pomocą, by się ich losem zainteresowali. Ze znanych nam niedomagań wymienimy tylko, że sanatorjum w Zakopanem niema windy dla chorych dzieci, które musi się nosić, co jest i uciążliwe i niewskazane; tyle jest pieniędzy na różne cele, a 20.000 złotych na windę dla chorej dziatwy nie można dostać; brak też temu sanatorjum terenu koło zakładu. Jest możność kupna, tylko znowu niema pieniędzy.

Niechże ci, którzy mają zdrowe dzieci pomogą leczyć chore dzieci bliźnich pomagając zakładom, które dają gwarancję, że pieniądze należycie zostaną użyte. A nikt chyba nie wątpi w szlachetność celu ofiary!

Pogwałcenie terytorjum rosyjskiego przez Japończyków

JAPOŃSCY OFICEROWIE ROBIĄ ŚLEDZTWO NA ROSYJSKIEM TERYTORJUM. — DELIKATNY PROTEST ROSJI

Donoszą z Moskwy, że rosyjski ambasador w Tokio zaprotestował wobec zastępcy japońskiego ministra spraw zagranicznych przeciw akcji torpedowca japońskiego „Tazikase", który w związku z wypadkiem na przylądku Olga (półwyspu Kamczatka), gdzie wedle twierdzeń japońskich rosyjska straż pograniczna zastrzeliła trzech japońskich rybaków, wpłynął na rosyjskie wody i wysadził na rosyjskiem terytorjum część swej załogi, która rozpoczęła na miejscu śledztwo, nie oglądając się wcale na suwerenność Rosji.

Protest ten był zresztą utrzymany w bardzo a bardzo pojednawczym tonie. Ambasador rosyjski zapewnił, że rząd rosyjski sam ukarze winowajców i żądał tylko, aby akcja kapitana „Tazikase" była uznana za niedopuszczalną i by japońskie urzędy morskie wydały zarządzenia, zapobiegające takim „wypadkom" na przyszłość. Ukarania oficerów japońskich za wdarcie się na terytorjum rosyjskie ambasador nie żądał wcale.

Według wiadomości z Chabarowska już 23 czerwca przybyli do Kronoki zastępcy rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i oddział straży granicznej celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie wyżej wzmiankowanego wypadku. Ta komisja śledcza nie mogła się porozumieć drogą radjową z Petropawłowskiem, gdyż stojące na rosyjskich wodach okręty japońskie zagłuszają rosyjskie aparaty swojemi stacjami nadawczemi tak, że trzeba było wysłać do Petropawłowska umyślnego gońca. Zaproszony do udziału w śledztwie urzędnik japoński, aż do chwili wysłania ostatnich wiadomości, tj. 29 czerwca, nie przybył do Kronoki.

W tych warunkach komisja śledcza mogła stwierdzić tylko jeden fakt: że na przylądku Olga wogóle niema i nie było posterunku rosyjskiej straży granicznej. Najbliższy posterunek znajduje się na przylądku Kronoki o 60 kilometrów od przylądka Olga, zaś strażnicy z posterunku Kronoki zaginęli bez śladu i niewiadomo co się z nimi stało.

Tymczasem Japończycy rządzą się na brzegach Kamczatki jak W Mandżurji. Aresztowali szereg rybaków rosyjskich, którzy zostali poddani przesłuchaniu na pokładzie „Tasikase", poczem zwolnieni. Jednocześnie na wodach rosyjskich znajduje się wielka ilość japońskich statków rybackich, które pod osłoną japońskich torpedowców łowią ryby tuż przy brzegach Kamczatki wbrew prawu międzynarodowemu. Japończycy zdają się pomału wyrabiać sobie na Kamczatce „zadawnione prawa", w „obronie" których możnaby powtórzyć historję mandżurską.

Los generała-pacyfisty

Jak się dowiadujemy, generał Schoeneich, znany w Polsce ze swej działalności dla zbliżenia polsko-niemieckiego, został po kilku miesiącach uwięzienia zwolniony z więzienia, w którem traktowano b. generała, który stał się republikaninem i pacyfistą i liczy obecnie lat około 70, w sposób nieludzki.

Generał Schoeneich przemawiał przed kilku laty w Krakowie na zgromadzeniu urządzonem przez TUR w Starym Teatrze.

Fritz Küster, naczelny redaktor „Das Andere Deutschland", przebywa nadal w więzieniu. Wielu republikanom udało się umknąć do Hiszpanji.

TELEGRAMY

—o—

DALSZE POGORSZENIE UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH?

Warszawa, 1 lipca (tel. wł.). Ministerstwo opieki społecznej opracowuje projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 24 listopada 1927. Ostatnia nowela do tej ustawy dotyczyła wyłącznie działu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, obecna zaś nowela ma objąć szereg innych postanowień ustawy.

URLOPY MINISTRÓW

Warszawa, 1 lipca (tel. wł.). W związku z zamierzonym wyjazdem premjera i ministrów na urlop posiedzenie rady ministrów w najbliższym czasie nie jest przewidziane. Pierwsze posiedzenie odbędzie się dopiero w sierpniu.

KTO BĘDZIE POSŁEM W BERLINIE?

Warszawa, 1 lipca (tel. wł.). Z powodu przeniesienia posła polskiego w Berlinie dra Wysockiego do Rzymu w kołach politycznych utrzymuje się wersja, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko posła w Berlinie jest naczelnik wydziału zachodniego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Lipski.

LEKKA POPRAWA DOLARA

Warszawa, 1 lipca (tel. wł.). Dziś z powodu soboty giełda była nieczynna. W obrotach prywatnych dolar okazywał lekką poprawę, osiągając 6'99 zł. Bank Polski płacił 6'95 zł.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Warszawa, 1 lipca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 12.000 dolarów wygrał nr. 121346; po 3000 dolarów nra 674113 i 804675; po 1000 dolarów nra: 1082122, 535141, 256300, 272893, 246095, 254374 i 529164.

STRACENIE ZBRODNIARZY

Berlin, 1 lipca. Na dziedzińcu więzienia w Verden, pod Bremą, stracono dziś pewnego 24-letniego kamieniarza i 22-letniego szewca, którzy w ohydny sposób zamordowali swoje narzeczone, — chcąc się ich pozbyć, ponieważ zaszły w ciążę. Obaj zostali ścięci toporem. Trzeci wyrok śmierci wykonany został w Altonie, gdzie ścięty został pewien komiwojażer za dokonanie bestjalskiego mordu na żonie kapitana Hauschilda.

MASOWY LOT Z WŁOCH DO CHICAGO

Rzym, 1 lipca. Zapowiadany od dłuższego czasu masowy start wodnopłatowców włoskiej marynarki wojennej pod dowództwem generała Balbo do etapowego lotu ponad Atlantykiem północnym do Chicago, nastąpił dziś rano o godzinie 5'40 z lotniska marynarki wojennej w Orbetello. Jako pierwszy wystartował samolot ministra lotnictwa gen. Balbo, poczem kolejno startowały dalsze 23 aparaty, formując się w trójki i odleciały w kierunku północnym. Trasa lotu prowadzi przez Alpy do Renu, wzdłuż którego polecą do Amsterdamu.

Amsterdam, 1 lipca. Włoska eskadra lotnicza przybyła dziś w południe do Amsterdamu i opuściła się na wodę w Schellingwoude. Podczas wodowania jeden z aparatów skapotował i uległ uszkodzeniu, w następstwie czego wkrótce zatonął. Jeden z lotników poniósł śmierć, zaś trzech dalszych lotników odniosło rany, w tem jeden ciężkie. Jak słychać, generał Balbo zażądał przysłania z Włoch nowego aparatu, aby mógł lot kontynuować z 24 samolotami.

KATASTROFALNY HURAGAN

Londyn, 1 lipca. Z Port of Spain donoszą, że południowa część wyspy Trinidad nawiedzona została katastrofalnym huraganem, który wyrządził olbrzymie szkody. Liczba ofiar w ludziach jest znaczna. Wedle pierwszych wiadomości zanotowano 16 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 2 lipca o godz. 10 przedpołudniem w Podgórzu w sali Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:
Ogólna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będą tow.: dr. Feliks Gross, Jerzy Peller i Władysław Matula.

Towarzysze! Robotnicy! Jawcie się licznie!

KRONIKA

—o—

Muzeum Narodowe

Przed 30 laty zapoczątkował swoje zbiory w Paryżu Edward Goldstein, Polak-emigrant. Były tam bogate tkaniny i hafty, cenne obrazy, broń oraz książki. Dalej ceramika i przedmioty pochodzące z wykopalisk.

Za udział w zajściach w r. 1862 musiał opuścić Warszawę i wyjechać do Paryża. Bierze udział następnie w powstaniu w r. 1863 w oddziele „Żuawów śmierci". Ciężko ranny przebywa w więzieniu austrjackiem — ucieka i osiada we Francji. Utrzymuje się z lekcji, skupuje cenne zabytki i gromadzi je. W roku 1909 ofiarowuje je Muzeum Narodowemu w Krakowie. Gmina zamianowała go kustoszem Muzeum Narodowego. Umarł w roku 1920. Z braku miejsca nie wszystkie zbiory Goldsteina zostały wystawione.

CICHA OFIARA

Edwarda Goldsteina musi pozostać tak długo niewykorzystaną i bezużyteczną, dopóki zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie nie uzyskają przy pomocy całego społeczeństwa nowego gmachu, gdzie będą mogły również znaleźć pomieszczenie i zbiory emigranta-patrjoty.

NOWE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO

P. Henryk Uziembło, artysta-malarz z Krakowa, darował litografję wykonaną przez siebie „Ułan Legjonów", p. Karolina Wentzlowa z Krakowa ofiarowała rzeźbę w gipsie wykonaną przez Henryka Kunzeka, obrazek z w. XVIII o treści religijnej, oraz zabytek z działu snycerskiego z w. XVII.

SKŁADKI PIENIĘŻNE NA FUNDUSZ BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO

Adw. dr. Konstanty Grzybowski zł. 500, Jan Noworolski, właściciel cukierni w Krakowie zł. 1000, Jakób Henefeld w Krakowie zł. 500, dr. Tadeusz Spitzer, wicedyrektor Związku przemysłowców w Krakowie zł. 500, Władysław Niwicki Zawada p. Bochnia zł. 5, urzędnicy: wydziału II magistratu zł. 1710, miejskiej izby obrachunkowej magistratu zł. 1313, urzędu ewidencji ludności zł. 260, komisarjatu obwodu I magistratu zł. 215, miejskich zakładów ceramicznych zł. 350, wydziału III magistratu zł. 966, kancelarji pisarskiej i doręczycielskiej magistratu zł. 100, urzędnicy i pracownicy miejskiej kolei elektrycznej w Krakowie zł. 200, urzędnicy biura prezydjalnego magistratu zł. 1195, wydziału VI magistratu zł. 832, wydziału VII magistratu zł. 580.

Zaczynają również napływać składki od instytucyj społecznych i towarzystw. I tak ofiarowało: Towarzystwo przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie zł. 1000, Spółka mieszkaniowa miast małopolskich w Krakowie zł. 1000, Towarzystwo osiedli urzędniczych spółdzielnia z ogr. odpow. w Krakowie zł. 1000.

—ooo—

Ulewny deszcz — pogoda PIM-a

Osławiony PIM (państwowy instytut meteorologiczny) zapowiedział na wczoraj „pogodę słoneczną" o zachmurzeniu umiarkowanem.

Przepowiednia ta zawiodła — słowem PIM zawiódł, jak zwykle. Wczoraj od wczesnego rana padał deszcz, przybierając od czasu do czasu „ostre formy" — ulewy.

Wskutek całodziennego deszczu woda na Rudawie wezbrała, tocząc swe mętne fale do Wisły. Stan wody na Wiśle w godzinach wieczornych zaczął się podnosić. Lipiec zaczął się pechowo... ulewnym deszczem.

—ooo—

Artyści na ulicy

Dawne czasy przedwojenne. Rano budziły mieszkańców starego Krakowa tony melodyj, płynące z harf na średniowiecznych podwórzach. Przy wtórze harfy, śpiewała dziewczyna czeska różne piosenki, a na zakończenie „Kde domov muj..."

Czasem kataryniarz kręcił korbą, a ze starej skrzyni wydobywały się ochrypłe tony „...Małgorzatki..."

To było dawniej. Czasy się zmieniły... przyszedł kryzys. Kina nieme, zamieniono na dźwiękowe — zjawili się nowi bezrobotni...

BEZROBOTNI MUZYCY

Krążą oni „zespołami" po ulicach miasta. Skrzypce, gitara, mandolina i śpiewak-solista, — trupa muzyków, a czasem nawet dobrych muzyków zarabia w ten sposób na chleb. Grają najnowsze przeboje, śpiewając równocześnie: „Ach te cyganki... Ej, wy cyganki... zatańczmy raz...!"

MILKNĄ TONY MUZYKI,

wznoszą się do okien głowy artystów... czasem ktoś rzuci parę groszy, dla wstydzących się żebrać...

Idą dalej... i tak przez cały dzień.

PONURY ŚPIEWAK Z HARMONJĄ

starzec, siada na ponurym podworcu kamiennicy i smętnym głosem przy wtórze „orkiestry", bo i dzwonki i harmonja i harmonijka ustna wtórują mu. Śpiewa:

„To pieśń katorgi smutna i łzawa,
Pieśń tych, co w walce ginęli wciąż,
To dola więźniów ciężka i krwawa,
Których oplątał moskiewski wąż".

Dawne dzieje, wizje przeszłości wywołuje ten starzec...

Z okien wyglądają lokatorzy i rzucą coś dziadkowi.

MAŁY ARTYSTA

Popularną postacią jest dziesięcioletni, miły chłopczyk. Sierota bez ojca i matki. Skromnie staje na podworcu, założy rączki na piersiach i śpiewa:

„Co znajdziecie,
Dziś na świecie
Co?...
Ponad uroczy,
Taniec ochoczy..."

Oklaski z okien... wychylają się dziewczęce główki, uśmiechnięte i sypie się grad papierków na chłopczynę — a w papierkach pieniądze.

Chłopiec podnosi zapracowany grosz i śpiewa:

„Gdybyś wiedziała
Ty moja mała,
Tobyś mnie pokochała..."

Znowu oklaski, wybuchy śmiechu...

Łącznikiem między

DAWNEMI A NOWEMI LATY

jest stary Treter-skrzypek ze swoim karzełkiem Michasiem, grającym koncertowo na bębnie. Michaś mistrz na bębnie — niezrównany wirtuoz w tym fachu.

Humor uliczny panuje u nich. Otoczeni zawsze tłumem idą od szynku do szynku, rozweselają gości krzykliwą muzyką.

Ulice Krakowa przez cały dzień — rozwesela muzyka artystów-bezrobotnych, śpiew sierotychłopca i oryginalna orkiestra Tretera i Michasia, pozostałość dawnych czasów.

Tak wygląda życie artystów ulicznych w okresie radosnej twórczości. (k.)

Reforma na czasie

Papieros jest nieodłącznym przyjacielem wielu z nas. Towarzyszy on nam stale — przywiązujemy się do niego. Ale nie ma też przyjaźni, w której od czasu do czasu nie doszło do drobnych nieporozumień, po wyjaśnieniu których węzły przyjaźni jeszcze bardziej, jeszcze mocniej się zwierają. Nie inaczej dzieje się w świecie palacza i papierosa. Gdy nadchodzą upały niejeden bardziej nerwowy palacz boczy się na papierosa: nikotyna kąsa w język. Odrzuca on wówczas papierosa, by po chwili znowu sięgnąć po nowego. Ale te drobne osobiste nieporozumienia między palaczem a papierosem są całkiem zbędne. W okresie letnim, kiedy najłatwiej dochodzi do momentów niechęci, powinien wspomniany palacz wprowadzić małą reformę, a mianowicie — zamiast papierosów zwykłych, palić papierosy odnikotynowane. Po okresie takiego wypoczynku, gdy nadejdą nieco chłodniejsze dnie, taki palacz z całym smakiem i apetytem wróci do swego zwykłego papierosa. Papierosy chemicznie odnikotynowane Polskiego Monopolu Tytoniowego są zalecane przez lekarzy osobom, które ze względu na słaby stan zdrowia nie mogą sobie pozwolić na palenie zwykłych papierosów. Korzystają też z nich ci palacze, którzy pragną na okres przejściowy, najczęściej letni, nieco odpocząć od nikotyny. Poza papierosami odnikotynowanemi Ergo, Egipskiemi i Egipskiemi Przedniemi, które znajdują się w sprzedaży, można nabywać wszystkie inne gatunki, ale trzeba je uprzednio zamawiać w ilościach od 500 sztuk. Różnica w cenie wynosi 1 grosz na papierosie. J. J.

—ooo—

Nocna strzelanina za włamywaczami

Wczoraj około 3 nad ranem dokonano kradzieży garderoby na szkodę Mondscheina Seliga przy ul. Dekerta 4. Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania przez górną część otwartego okna. Posterunkowy policji, pełniący na tej ulicy służbę, zauważył dwóch osobników uciekających. Wezwał ich do zatrzymania się. Ponieważ wezwanie skutku nie odniosło,

POSTERUNKOWY ODDAŁ STRZAŁ

ostrzegawczy, w wyniku czego jednego osobnika zatrzymano, a drugi zbiegł. Przytrzymanym okazał się Jan Śleczka (lat 25). Odebrano od niego ubranie męskie, zegarek „Omega" i dwie pary trzewików męskich.

—ooo—

NOWE DARY DLA ZWIERZYŃCA W LESIE WOLSKIM. — Popularność zwierzyńca w Lesie Wolskim wzrasta niemal z dnia na dzień, a świadczą o tem liczne wycieczki miejscowe i zamiejscowe. Zwierzyniec krakowski ma również takich sympatyków-Ofiarodawców, którzy od chwili zapoczątkowania rozbudowy jego, — ofiarnie wspomagają wszelkie usiłowania zarządu Lasu Wolskiego, zmierzające do racjonalnego urządzenia zwierzyńca i postawienia go na poziomie zadania nałożonego mu jako placówce dydaktyczno-naukowej. Na liście ofiarodawców ostatnio figurują następujące nazwiska, pp.: Krowicki Wincenty ofiarował białe pawie, inż. Tadeusz Polaczek-Kornecki parę pawi domowych, inż. Toeplitz rogacza szóstaka, inż. Erwin Frieber z Dziekanowic czaplę-bąka, dr. Teodor Marchlewski, prof. Uniw. Jagiell. ośm sztuk królików rasowych dla zapoczątkowania fermy hodowlanej, dr. Łęcki rogacza, N. Kuhnenowa z Nowego Sącza parę sarenek, i wielu innych nieznanego nazwiska ofiarodawców, którzy tym sposobem przyczynili się do rozwoju tej pożytecznej placówki.

ZAKAZ JAZDY POJAZDÓW MECHANICZNYCH NA ALEI TRZECIEGO MAJA. Magistrat przypomina, że przejazd wszelkich wozów motorowych Aleją Trzeciego Maja na całej jej przestrzeni jest zakazany w dnie powszednie w godzinach od 16 do 20, w niedziele i święta od godziny 11 do 14 i od 16 do 20. Winni niestosowania się do powyższych postanowień ulegną surowym karom w drodze karno-administracyjnej.

WYCIECZKA ZE SFER KULTURALNYCH PRAGI W KRAKOWIE. Dziś w nocy przybyła do Krakowa pod przewodnictwem p. F. Sawierskiej, profesorki języka polskiego w Pradze, wycieczka złożona z szeregu starszych osób ze sfer nauczycielskich, przemysłowych i urzędniczych Pragi. Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni celem zwiedzenia zabytków naszego miasta i Wieliczki, a następnie udaje się do Warszawy, Poznania i Gdyni. Przyjęciem wycieczki zajmuje się Towarzystwo polsko-czechosłowackie w Krakowie.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 25 czerwca do 1 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5, dyfterja 4, róża 3, różyczka 3, odra 3, meningitis epidemica 1, koklusz 1.

PORAŻONY PRZEZ PRĄD ELEKTRYCZNY. Józef Gil (lat 17), robotnik, zajęty w firmie „Delka", w czasie pracy dotknął się przewodów elektrycznych w piwnicy. Wskutek tego został on porażony. Pogotowie ratunkowe udzieliło Gilowi pierwszej pomocy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W czasie chwilowej nieobecności w domu Frydy Kesselman (ul. Stradom 11) służąca jej, Estera Wetstein, skradła firanki, oraz serwetki ogólnej wartości 200 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku. — Na Błoniach przy cyrku skradziono na szkodę Kazimierza Pacuła z kieszeni ubrania zegarek „Omega" ze złotym łańcuszkiem wartości około 300 zł. — Biedzie Błażejowi z Przegorzał skradziono z korytarza Kasy chorych rower wartości 350 zł.

FATALNY UPADEK POD WÓZ NAŁADOWANY PIASKIEM. Na końcu ul. Długiej koło Alei Słowackiego najechały na siebie dwa wozy. Z jednego z nich spadł Wincenty Rajtar (lat 53) woźnica. Upadek był tak nieszczęśliwy, iż Rajtar dostał się pod koła jednej z fur, naładowanej piaskiem. Doznał on zupełnego zmiażdżenia stopy. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

POD WPŁYWEM ALKOHOLU. Na pla…ch przy ul. Potockiego naprzeciwko wylotu ul. Zamenhoffa wielkie zbiegowisko wywołał jakiś pijak, który po sutej libacji nocnej jeszcze o godz. 9 rano nie wytrzeźwiał. Leżał on na trawniku i usiłował się podźwignąć. A robił to tak pociesznie, że bawił zebraną gawiedź przez dłuższy czas. Kres temu widowisku położyło pogotowie ratunkowego, które zabrało niefortunnego człowieka. Był to „turysta" z Zatora, nazwiskiem Józef Stachura.

KAWALERSKA JAZDA PIJANEGO KIEROWCY TAKSÓWKI. Taksówka prowadzona przez nietrzeźwego szofera na ul. Płaszowskiej najechała na jadący w tymże kierunku powóz jednokonny. Powóz został uszkodzony. Taksówka jadąc w dalszym ciagu potrąciła 41-letniego Zygmunta Siekierskiego, prowadzacego wózek ręczny. Siekierski upadajac na jezdnię doznał obrażeń ciała. Szofer z taksówka ulotnił się. Taksówka nosi numer Kr. Nr. 6708.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINA LWOWSKIEGO TEATRU. Dzisiaj wieczorem powtórzenie sztuki Antoniego Słonimskiego „Lekarz bezdomny". — „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre", zbiór kazań scenicznych w trzech aktach Bernarda Shaw'a, wchodzi na afisz jako następna premjera lwowskich teatrów miejskich jutro w poniedziałek. Sztuka ta, której premjera odbyła się w czerwcu ubiegłego roku w Warszawie, to próba obnażenia tajemnicy dnia dzisiejszego. Sztukę reżyserował Wacław Radulski. Dekoracje Andrzeja Pronaszki. Grają pp.: Dziewońska, Jakubińska, Życzkowska, Dorwski, Krasnowiecki, Machalski, Przystawski, Składanek, Strzelecki.

TEATR KRAKOWSKI W KRYNICY wystąpi z cieszącą się niebywałem powodzeniem w Krakowie sztuką Sheldona „Romans".

SPORT

RKS LEGJA—ŻKS MAKKABI. Dzisiaj w niedzielę o godzinie 3 popołudniu odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A na boisku Legji. Mecz ten budzi żywe zainteresowanie, gdyż Makkabi walczyć będzie o pierwsze miejsce w tabeli, zaś Legja będzie chciała zrehabilitować klęskę z Wawelem. Ceny miejsc bardzo niskie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Lekarz bezdomny".
Poniedziałek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".
Wtorek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".

KINOTEATRY

Adria: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
Apollo: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Carmencita" i „Miłostki księcia".
Bagatela: „Królowa południa" i rewja „Bawmy się".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako bankowcy".
Promień: „Buster się żeni".
Słońce: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).
Świt: „Legjon ulicy".
Sztuka: „Siostra Angelika".
Uciecha: „Tajemnica dra Miracle" (według Poego).
Wanda: „Mokra parada".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 2 lipca

10.00: Nabożeństwa ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Odczyty rolnicze. 14.20: Gramofon. 14.45: „Janielcyna pomsta" — gawęda podhalańska p. Władysława Doruli. 15.05: Koncert chóru z Warszawy. 15.30: Recital fortepianowy i wiadomości bieżące. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Jak robotnicy dzielą się pracą". 17.15: Muzyka ludowa z Ciechocinka. 18.00: Gramofon. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Idealny małżonek" Wilde'a. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy i dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 3 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka: „Przez moje okno". 17.15: Gramofon. 17.30: Recital fortepianowy z Warszawy. — 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.35: Gramofon. 18.55: Audycja żołnierska. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Feljeton z Warszawy: W pięćdziesięciolecie „Ogniem i mieczem". 20.00: Operetka z Warszawy: „Czarna Marzanna" — J. Straussa. W przerwach: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Wtorek 4 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka lekka, przegląd prasy, komunikat meteorologiczny i dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. — 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Świetlica strzelecka. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Czy owoce są zdrowe?". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: „Stary Kraków", gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu". — 20.00: Rocznica niepodległości Stanów Zjednoczonych". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 3 lipca o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie Rady Zw. Zaw. (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DO OGÓŁU DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE. W niedzielę 2 lipca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie się wielkie zgromadzenie dozorców krakowskich z porządkiem dziennym: 1) sprawy warunków pracy i płacy dozorców domowych na tle obecnej sytuacji gospodarczej; 2) Sprawy organizacyjne; 3) Wolne wnioski.

ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ „CUKUNFT". — W sobotę 1 i niedzielę 2 lipca odbędzie się w Krakowie zlot bundowskiej młodzieży robotniczej „Cukunft" z okręgu krakowskiego, z następującym programem: W sobotę o godzinie 9 rano w sali teatru żydowskiego uroczyste otwarcie zlotu z defiladą przez ulice dzielnicy VII i VIII; o godzinie 3 popołudniu na boisku Legji odbędą się imprezy sportowe; o godzinie 8 wieczór bankiet towarzyski dla uczestników zlotu. — W niedzielę przedpołudniem zwiedzenie miasta i wycieczki, a o godzinie 3 popołudniu w sali teatru żydowskiego uroczysta akademja z odpowiednim bardzo bogatym programem. Legitymacje uczestnicze po 1 zł., upoważniające do wstępu na wszelkie imprezy, do nabycia w lokalach przy ulicy Krakowskiej 23 i Dajwór 6.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.